

MARTYRIA

ISSN 1428-1627
Miesięcznik Diecezji Ełckiej

lipiec-sierpień 2024 NR 7 (393)
Rok XXXI



- 6.07.2024** – Rozpoczęcie Lata z Chrystusem na Wzgórzu św. Brunona w Giżycku
- 13.07.2024** – Diecezjalne Spotkanie Teściowych w Lipsku
- 15.07.2024** – Rozpoczęcie XXI Pieszej Pielgrzymki Suwałki-Wilno
- 20.07.2024** – XIX Diecezjalna Pielgrzymka Kobiet do Rajgrodu
- 21.07.2024** – 79. rocznica Obławy Augustowskiej w Gibach
- 27.07.2024** – Z Maryją na Jeziorach w Mikołajkach
- 28.07.2024** – XXXII Ełcka Pielgrzymka Piesza na Jasną Górę
- 10.08.2024** – Diecezjalna Pielgrzymka w Intencji Trzeźwości do Studzienicznej
- 15.08.2024** – „Różaniec na wodzie” w Sanktuarium Matki Bożej Studzieniczańskiej
- 25.08.2024** – Pielgrzymka z Ełku do Grabnika

Idźcie i
ODPOCZNIJCIE
nieco...

/Jezus/

- str. 2** ZAPROSZENIE – XXXII
Ełcka Piesza Pielgrzymka
na Jasną Górę
- str. 3** Odpoczywać tak,
jak pragnie Bóg
- str. 4** Wyborcza klęska Jezusa
była nieunikniona
- str. 6** Tak BLISKO
- str. 7** ON i Ja
- str. 8** Otwórz OCZY -
zaczynij MYŚLEĆ
- str. 9** Adorować, czyli kochać
- str. 10** Trwać w EUCHARYSTII
- str. 11** Środa... czyli „mały piątek”
- str. 12** Spotykać ŚWIĘTYCH
- str. 13** Młodzi – Młodym:
Jaką wartość skrywa
adoracja Najświętszego
Sakramentu?
- str. 14** Zapatrzyć się w Jezusa
- str. 15** Cicha po burzy
- str. 16** To, co NAS zachwyca
- str. 17** Znaki, symbole i gesty
we Mszy Świętej
- str. 18** Bogu dziękujcie –
ducha nie gaście
- str. 19** Pokochać KAPŁAŃSTWO
- str. 20** Nasz GOŚĆ
- str. 22** Wigierski SKRAWEK NIEBA
- str. 23** ZAMYŚLENIA – To
zmaganie ma sens
- str. 24** Spotkanie ze SZTUKĄ
- str. 25** Czas ŚWIADECTWA
- str. 26** Miłość, miłość...
nad jeziorem
- str. 27** Trwać we WSPÓLNOCIE
- str. 28** KONGRES wciąż TRWA
- str. 29** Rodzina Ulmów
w naszej diecezji
- str. 30** Z historii KOŚCIOŁA
w Polsce
- str. 31** Eucharystia to kręgosłup
- str. 32** CARITAS
- str. 34** MARTYRIA DZIECIOM
- str. 35** Gotowanie z MARTYRIĄ



**Diecezja
Ełcka**

**XXXII Ełcka Piesza
Pielgrzymka
na Jasną Górę**
28VII - 11VIII 2024 r.

JA jestem z Wami

Szczegóły dotyczące pielgrzymki na: www.diecezjaelk.pl

Miesięcznik Diecezji Ełckiej Wydawca: Kuria Biskupia Diecezji Ełckiej

Redaguje zespół. Red naczelny: ks. mgr lic. Krzysztof Zubrzycki, red. Weronika Fląd współpraca: Monika Rogińska, korekta: mgr Małgorzata Wójcik. Adres redakcji: ul. 3 Maja 10/1, 19-300 Ełk, tel. 730 38 39 40, e- -mail: martyria@diecezja.elk.pl. Konto bankowe: 47 1600 1462 1023 5618 6000 0008. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzega sobie prawo skracania i opracowywania tekstów oraz zmian tytułów. Nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Drukarnia Libra-Print, al. Legionów 114 B, 18-400 Łomża, tel. 86 473 77 84, 86 218 52 87. Skład i łamanie - Pixel Agencja Reklamowa Marcin Pokropski, 19-300 Ełk, ul. Magazynowa 7, tel. 87/ 621 02 05, www.pixel.elk.pl



ks. dr Jacek Uchan

– dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego Kurii Biskupiej w Elku

Odpoczywać tak, jak pragnie Bóg

Czas wakacji i zasłużonych urlopów jest szlusznie nazywany czasem odpoczynku. Odpoczynek stanowi istotny element życia człowieka. Myśl o odpoczynku, zwłaszcza po okresie ciężkiej pracy, jest bliska każdemu z nas. Obrazy przedstawiające mieszkańców wsi wracających do domu po ciężkim dniu spędzonym na pracy w polu, są bliskie także mieszkańcom miast, którzy również ciężko pracują na utrzymanie swoje i swoich rodzin.

Czy Bóg potrzebuje odpocząć?

Już Księga Rodzaju pokazuje obraz Boga odpoczywającego. Po trudzie tworzenia świata, Bóg odpoczął: „A gdy Bóg ukończył w dniu szóstym swe dzieło, nad którym pracował, odpoczął dnia siódmego po całym swym trudzie, jaki podjął. Wtedy Bóg pobłogosławił ów siódmy dzień i uczynił go świętym; w tym bowiem dniu odpoczął po całej swej pracy, którą wykonał, stwarzając” (Rdz 2, 2-3). Odpoczynek ten nie oznacza końca kreacji świata, ale kontemplacyjny zachwyt nad jego pięknem. Odpoczynek Pana Boga w siódmym dniu nie wskazuje na Boga, który przestał „pracować”, ale podkreśla doskonałość wykonanej pracy i ma raczej oznaczać, że zatrzymał się On przed dziełem rąk swoich, kierując ku niemu

spojrzenie pełne radości i zadowolenia, gdyż było „bardzo dobre” (Rdz 1, 31).

Chrystus również odpoczywał

Dla naszego Zbawiciela czasem odpoczynku był czas spędzany z uczniami i przyjaciółmi. Miejscem odpoczynku była między innymi Betania, dom trójki rodzeństwa, przyjaciół, w którym Jezus radował się i oddychał zawsze świeżą atmosferą życzliwości, gościnności i przyjaźni. Do tego domu przychodził, by zacerpnąć siły do trudu życia. Jezus również troszczył się o wypoczynek swoich uczniów. Gdy wrócili oni z pracy misyjnej, zachęcił ich: „Pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustynne i wypocznijcie nieco!” (Mk 6, 31). Owo pustynne miejsce, o którym mówi Jezus, nie oznacza tylko położenia geograficznego. Uczniowie odpoczywają nie tyle w konkretnym miejscu, ile obok konkretnej osoby.

Odpoczynek to powrót do źródeł, to możliwość przebywania obok Jezusa, cieszenia się Jego bliskością, słuchania Go, doświadczenia Jego akceptacji, przyjaźni, miłości, uczestniczenia w Jego planach.



To właśnie obok Jezusa uczeń odpoczywa duchowo, psychicznie i fizycznie, odzyskuje siły, uczy się, aby potem na nowo móc służyć innym.

Niedziela

Dniem odpoczynku dla wszystkich wyznawców Chrystusa jest niedziela. Ona przede wszystkim koncentruje chrześcijan wokół Eucharystii, podczas której ofiarujemy Bogu siebie i trud naszej tygodniowej pracy. Trafnie wyraża tę myśl modlitwa ofiarowania: „Błogosławiony jesteś Panie

Boże Wszechświata, bo dzięki Twojej hojności otrzymaliśmy chleb, który jest owocem ziemi i pracy rąk ludzkich. Tobie go ofiarujemy, aby stał się dla nas chlebem życia”. Eucharystia jednoczy wszystkich wierzących w Chrystusa wokół stołu Bożego słowa i pokarmu, którym jest sam Zmartwychwstały, obecny w chlebie życia. Niedzielny odpoczynek połączony z modlitwą pozwala uświadomić sobie, że człowiek jest stworzony przez Boga, że cały piękny, otaczający go świat, też jest dziełem Stwórcy.



Daniel Domoradzki

- aplikant adwokacji, ministrant, lektor oraz członek Rady Parafialnej przy Parafii pw. Chrystusa Zbawiciela w Wydminach

Wyborcza klęska Jezusa była nieukniona

Wielokrotnie słyszy się, że dzień głosowania jest świętem demokracji. Głosowania z reguły przypadają w niedzielę. Dla nas - chrześcijan, katolików - niedziela jest przede wszystkim świętem, w którym celebруем Zmartwychwstanie Jezusa i Jego zwycięstwo nad śmiercią. To cotygodniowa pamiątka Niedzieli Zmartwychwstania.

Nim jednak przyszedł wielkanocny poranek, mieliśmy Wielki Piątek, który - po ludzku - w demokratycznym świecie moglibyśmy uznać za porażkę Jezusa. Wówczas większość „głosujących” opowiedziała się za zgładzeniem Jezusa. Jesteśmy po wyborczym maratonie wyborów parlamentarnych, samorządowych i europejskich. To dobry czas na zastanowienie się, czy Jezus w demokratycznym świecie mógłby odnieść zwycięstwo.

To może być dobra okazja, żeby spojrzeć na sprawę Jezusa pod kątem zachowań typowych dla świata życia społecznego i ludzkich wyborów.

Od „sukcesu” Niedzieli Palmowej do wielkopiątkowej „porażki”

Niedziela Palmowa jest dniem ludzkiego sukcesu Jezusa. Jest witany w Jerozolimie niczym wódz, zwycięzca.

Ostatecznie wiemy, że Jezus podczas zarządzanego demokratycznego głosowania przez Piłata przegrał. „Wyborcy” w Wielki Piątek pod okiem Poncjusza Piłata, który te swoje głosowanie przeprowadził, mając do wyboru osobę Jezusa i zbrodniarza Barabasa, wybrali właśnie tego drugiego. Zadajmy sobie pytanie, czy z punktu widzenia czysto ludzkiego można było tego uniknąć? Z pewnością tak. Ale z całą pewnością Jezus, chcąc wygrać takie ludzkie głosowanie, musiałby zdecydowanie zmienić swoją „kampanię wyborczą”. Przede wszystkim należałoby złagodzić „kampanijne tony”, zaprzestać głoszenia radykalnych haseł, czy w końcu starać się mówić to, czego akurat ludzie chcą.

Program Jezusa nie należał do łatwych

Powiedzmy sobie wprost, że „program” Jezusa do łatwych nie należał i daleki był od populizmu. Weźmy chociażby wypowiedzi z Ewangelii wg św. Łukasza: „Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam. Odtąd bowiem pięcioro będzie rozdwojonych w jednym domu: troje stanie przeciw dwojgu, a dwoje przeciw trójgu” (Łk 12, 51-53). Jezus nie zapowiada więc kraju płynącego mlekiem i miodem, jak robi niejeden populistyczny wracając na grunt biblijny



falszywy prorok. Dalej Jezus mówi, że jeśli się nie zawrócicie - zginiecie (Łk 13, 3). Nie jest sympatycznym otrzymywanie tego typu wskazówek, prawda? Kwestia życia dostatecznego i w dobrobycie również odbiega od wyobrażeń zwykłych ludzi. Jezus wskazuje bowiem: „nikt z was, kto nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem” (Łk 14, 33) czy w innym miejscu: „Żaden sługa nie może dwóm panom służyć. Gdyż albo jednego będzie nienawidził, a drugiego miłował; albo z tamtym będzie trzymał, a tym wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i Mamonie” (Łk 16, 13). W tym miejscu zatrzymam się na chwilę, bo zauważyłem, że to co w tym miejscu mówi Pismo, a co w mądrości ludowej często jest nazywane postawą „Panu Bogu świeczkę a diabłu ogarek” jest aż nadto widoczna w naszym codzien-

nym świecie. Nauka Kościoła w kwestii aborcji czy kary śmierci chociażby jest jasna i klarowna, mająca swoje oparcie w Piśmie Świętym i Tradycji Kościoła.

Tymczasem są osoby uważające się za katolików i przyjmujące Komunię Świętą, a jednocześnie należące do partii czy startujące z list partii, w których programie jest legalizacja aborcji.

Jak nazwać taką postawę jak właśnie przeciwstawną wezwaniu Jezusa - Nie możecie służyć Bogu i mamonie, gdzie Bogiem jest nauczanie Kościoła zgodnie z Jego wolą i naukami Jezusa o nienaruszalności życia ludzkiego niezależnie od stadium, w jakim się ono znajduje, a mamoną są

korzyści polityczne związane z głoszeniem postaw proaborcyjnych.

Program Jezusa w kwestii dawania przykładu, chociażby i w kwestii aborcji, nie wydaje się być łatwy do spełnienia choćby i w innym fragmencie Pisma: „Niepodobna, żeby nie przyszły zgorszenia; lecz biada temu, przez którego przychodzą. Byłoby lepiej dla niego, gdyby kamień młyński zawieszono mu u szyi i wrzucono go w morze, niż żeby miał być powodem do grzechu jednego z tych małych” (Łk 17, 1-2).

Jezus był daleki od chęci przypodobania się innym

Również niektóre zachowania Jezusa wywoływały wzburzenie, co zresztą stało się przyczyną jego problemów. Wielokrotnie bowiem ujawniał obłudę faryzeuszów i uczonych w Piśmie. Ewangelia niejednokrotnie wspomina, iż wystawiali oni Jezusa na próbę i planowali od dawna zgładzenie Jezusa. W tym celu przeprowadzali zresztą wiele prowokacji, o których wspominają ewangelicści. Jezus w sprawach wiary jest radykalny. Gdy wchodzi do Świątyni Jerozolimskiej wyrzuca z niej z gniewem handlarzy. Zarzuca tym, którzy dopuścili do tego, że zamienili dom modlitwy w jaskinię zbójców.

Usłyszałem pewnego razu od pewnego wierzącego człowieka, że osoby piętnujące takie faryzejskie zachowania mają rację, ale dla tzw. świętego spokoju i źle pojmowanego pokoju ogólnoludzkiego warto odpuścić. Wtedy z charakterystycznym dla Jezusa radykalizmem, bo jest to człowiek, odparłem: „Jak myślisz? Gdyby jeden



z Apostołów idących z Jezusem powiedział mu - Mistrzu, może chociaż przed Świętem Paschy dałbyś spokój faryzeuszom. Wiem, że są obłudni, ale po co się kłócić?” Myślę, że Jezus nie byłby zadowolony. Zresztą Jezus doskonale nam pokazuje, jacy mamy być: „Niech wasza mowa będzie: Tak - tak; nie - nie.” (Mt 5, 37).

Wielkopiątkowe głosowanie. Być za Jezusem czy z większością?

Wróćmy więc do głosowania, które miało miejsce w Wielki Piątek. Piłat daje Żydom wybór: Kogo chcą uwolnić, kogo chcą ukrzyżować. Wskazuje im: „Jeśli chcecie, uwolnię wam Króla Żydowskiego. Wiedział bowiem, że arcykapłani podburzyli tłum. Lecz arcykapłani podburzyli tłum, żeby uwolnić im raczej Barabasa. Piłat ponownie ich zapytał: Cóż więc mam uczynić z tym, którego nazywacie Królem Żydowskim? Odpowiedzieli mu krzykiem: Ukrzyżuj Go”. (Mk, 15, 9-13). Tak oto następuje wyrok śmierci w wyniku żądania głosujących. Inna rzecz jest taka, że zwolennicy Jezusa i apostołowie zostali skutecznie zastraszeni przez fary-

zeuszów i nie wzięli udziału w tym swoistym głosowaniu przed Piłatem. Ukrywali się i bali się afiszować swoich poglądów. Jednym z nich był św. Piotr, który - zgodnie z zapowiedzią Jezusa - zapał się Go nim kogut trzeci raz zapał.

Piłat zaś zachowuje się niczym zawodowy polityk. Jak wskazuje nam św. Marek: „Piłat, chcąc zadowolić tłum, uwolnił im Barabasa, Jezusa zaś kazał ubiczować i wydał na ukrzyżowanie” (Mk 15, 15, 15). Czym się kierował Piłat? Według własnego sumienia, wiedział, że Jezus jest niewinny, ale poszedł za wolą ludu. Porażka Jezusa w wyniku takiej nagonki i socjotechniki faryzeuszów przy jednoczesnym radykalizmie Jezusa i zastraszaniem Jego zwolenników była więc nieunikniona.

Refleksja jak zawsze przychodzi jednak, gdy emocje opadają i widać, jakie są prawdziwe skutki naszych wyborów. Jak wskazuje św. Łukasz, po śmierci Jezusa na krzyżu „Na widok tego, co się działo, setnik oddał chwałę Bogu i mówił: Istotnie, człowiek ten był sprawiedliwy. Wszystkie też tłumy, które zbiegły się na to widowisko, gdy zobaczyły, co się działo,

wracały, bijąc się w piersi.” (Łk 23, 47-48).

Kościół nie jest miejscem do ulegania żądaniom tłumu

Kończąc, należy więc wskazać, że moim zdaniem Kościół Katolicki czeka upadek, jeśli będzie taki, jaki chce świat czy tzw. demokratyczna większość. Demokracja w historii Kościoła doprowadziła do ukrzyżowania. Tak samo będzie, jeśli socjotechnika zakrępuje w Kościele. Kościół jeśli chce być autentyczny, musi być radykalny w sensie ewangelicznym. Musi być jak Jezus i mówić: tak - tak, nie - nie. Jezus nigdy nie usprawiedliwiał grzechu, usprawiedliwiał człowieka. Kościół nie może więc relatywizować grzechu. To droga do przepaści. My zaś jako katolicy powinniśmy pamiętać, że nie możemy milczeć, nie możemy wstydzić się Jezusa i katolickiej nauki, gdyż wielkopiątkowe ukrzyżowania w drodze demokratycznych wyborów będą się wciąż dokonywały a to w wyniku rugowania religii ze szkół, a to legalizacją zabijania nienarodzonych czy akceptacji czynów sprzecznych z naturą.



s. Zofia Zagrabka
– jadwiżanka
wawelska,
ełczanka

Eucharystia – Pokarm Wieczny

Od początku istnienia świata wiadomo, że nic nie będzie żyło, jeśli nie będzie karmione. Człowiek nie będzie mógł żyć duchowo i wiecznie, kiedy nie będzie dbał o Pokarm duchowy i wieczny. Tym Pokarmem jest Eucharystia.

Eucharystię określa wiele definicji. To rzeczywistość tak głęboka, że mimo poświęcenia jej setek książek, artykułów i filmów wciąż można zagłębiać się w jej tematykę i odkrywać nieskończone pokłady łaski. Kościół podczas Soboru Watykańskiego II nazwał Eucharystię szczytem i źródłem życia chrześcijańskiego. Źródło, które prowadzi do Szczytu, którym jest nim samym. Jak woda gasząca pragnienie, a jednocześnie wzbudzająca je na nowo, by pragnąć więcej. Świadome uczestnictwo w Eucharystii uczy tego, czym Eucharystia jest.

Nie można mówić o Eucharystii, pomijając sakrament Chrztu. Chrzt jest inicjacją w życie chrześcijańskie. Ale początek boskiego życia następuje dzięki śmierci. To dokonuje się przez zanurzenie w wodzie chrzcielnej. Jest to umieranie i bycie pogrzebanym z Chrystusem (jak w Wielki Piątek), a także zmartwychwstałym także z Nim (Niedzielny poranek).

Eucharystia jest bardziej aktywnym uczestnictwem

w Misterium męki i śmierci Jezusa. Jest ona bezkrwawą pamiątką Jego ofiary, tylko że poza murami Jerozolimy.

Istnieje ważny związek między Chrztmem a Eucharystią, który podobny jest do relacji między wiarą a miłosierdziem. Chrzt jest sakramentem wiary, ponieważ jest fundamentem życia duchowego. Eucharystia natomiast jest sakramentem miłosierdzia, ponieważ jest odtworzeniem doskonałego aktu miłości Chrystusa – to Jego śmierć krzyżowa i oddaniem nam Siebie w Komunii Świętej.

Przez Chrzt ochrzczony jest włączony w życie samego Boga, w Eucharystii karmi się Jego Ciałem i Krwią, a w bierzmowaniu, które jest trzecim sakramentem inicjacji chrześcijańskiej. W bierzmowaniu darem jest Duch Święty, Trzecia Osoba Boska, która ochrzczonego wyposaża w swoje przymioty.

Uczestnicząc w Eucharystii, wierzący reprezentowani są przez przyniesione na ołtarz wino oraz chleb. W chwili konsekracji substancja chleba staje się substancją Ciała Chrystusa, a substancja wina Jego Krwią. Czyli przynoszone jest to, co ludzkie, by zostało przemienione w boskie. Aby cała substancja ludzkiego istnienia, wola, intelekt została przemieniona przez Jezusa. Ma się dokonać transsubstancjacja: ego ludzkie ma zostać „zatopione” w Bogu. Intelekt ma się stać



jedno z prawdą Jezusa, a wola ma się stać jednym z pragnieniami Boga.

Przez Eucharystię ma się dokonywać przemiana całego człowieka: jego myślenie, pragnienia, wola.

By w uczynkach i postawach przynosić owoce wynikające z Boga, który w Komunii Świętej daje siebie. W pełni przez Chrzt należy do Boga, a przez Eucharystię mamy przynosić owoce uczynków miłości. Chrystus ofiarował siebie za całą ludzkość, a my w Mszy świętej jesteśmy wszczepieni w Jego śmierć i zmartwychwstanie, i zjednoczeni z Jego ofiarą.

Jesteśmy z Nim, a także posilani Nim. On żyje w nas przez Komunię. On Bóg Wieczny, daje nam Pokarm Wieczny tj. swoje Ciało.

Nie może w nas być wieczności, jeśli nie będziemy się karmić Bogiem Wiecznym. Eucharystia nie tylko ma umacniać nas, byśmy mogli żyć miłością. Dzięki Niej już mamy udział w Niebie. Obcowaniem z Bogiem żywym jest bycie w Niebie. To Komunia doskonała, nierozłączna. Bycie z Bogiem w więzi przez zjednoczenie z Jego Ciałem. Moment Komunii z Jezusem jest chwilą bardzo intymną, w której dochodzi do zjednoczenia Boga z człowiekiem. To moment, w którym Bóg przemienia człowieka przez Jezusowe Ciało.



Paulina Brzozowska

– fotograf, dziennikarka,
bloggerka zakochana w Słowiu
i podróżach, absolwentka
Uniwersytetu Gdańskiego

Kilka lat temu byłam na rekolekcjach w milczeniu u sióstr Zawierzanek w Częstochowie. Jest to niezwykle doświadczenie wyciszenia, odcięcia się od świata zewnętrznego, poukładania swoich wartości oraz relacji z Bogiem.

Zabrano mi dostęp do telefonu komórkowego, radia, internetu, a nawet mój aparat fotograficzny, żebym się nie rozpraszała. Posiłki były w milczeniu, podobnie jak cały dzień, z wyjątkiem jednej godziny, w której rozmawiało się z siostrą prowadzącą o przesłuchanych w ciągu dnia konferencjach, przemysłeniach, o tym, co dzieje się w duszy i umyśle. Pamiętam, że nie można było czytać nawet książek, żeby nie wychodzić z rytmu rekolekcji, a mi wieczorami brakowało czytania i oderwania myśli w ramach odpoczynku. Dostałam od siostry Daniela dwie książki, obie budujące, rozwijające i dające do myślenia. Jedną z nich była „ON i ja” autorstwa Gabrieli Bossis.

Zaraz po powrocie do domu kupiłam sobie całą serię

Autorka przysłała na świat 26 lutego 1874 r. w Nantes, we Francji, zmarła chora na raka, w nocy po święcie Bożego Ciała z 8 na 9 czerwca 1950 r. Nie miała ekstaz,

ON i ja

wizji, stygmatów czy daru jasnowidzenia. Była bardzo towarzyska, w ciągłym ruchu, a jej uśmiech i życzliwość przyciągały ludzi wokół. Artystka, aktorka, autorka scenariuszy, a także pielęgniarka, która kochała podróże. I jednocześnie żyjąca w bliskiej relacji z Bogiem, który podczas jednej z podróży, zaczął mówić do jej duszy. Gabriela, mimo obaw, zaczęła spisywać te słowa, rozmowy, które pojawiały się w różnych momentach dnia. Tak powstały trzy małe książeczki o tytule „ON i ja”. Zachwyciła mnie ich treść, dlatego chciałam mieć swój egzemplarz. Chciałabym podzielić się jednym z takich wpisów (wyglądają podobnie, jak w Dzienniczku s. Faustyny Kowalskiej, mają numery i daty), mówiącym o Eucharystii.

Gabriela Bossis, „ON i ja”, t. 2, nr 272

„1944 — Wielki Czwartek, kwiecień. Le Fresne. Przed tabernakulum. - „To miłość, moja córeczko, to miłość doprowadziła Mnie tutaj. Dostrzegaj ją zawsze i przede wszystkim we Mnie. Niech pierwszą twą myślą po przebudzeniu będzie miłość twego Boga Człowieka. I ostatnią myślą przed snem także. I zwykłą myślą w każdej chwili życia, jaka ci zostaje. Twój Bóg Człowiek kocha cię dostatecznie, by cierpieć i umrzeć.



grafika: P. Brzozowska

Eucharystia jest po to, by cię pocieszyć, że nie było cię na ziemi podczas moich 33 lat.

Byłabyś szczęśliwa, widząc Mnie tak, jak Mnie widziała Magdalena. Bądź więc szczęśliwa, że Mnie posiadasz. To Ja, ten sam. Ożywiaj swą wiarę. Wzmacniaj twą nadzieję. Szczęśliwi ci, którzy nie widzieli, a uwierzyli! Mam dla nich specjalne łaski. Raduj się więc tą wielką miłością, która cię otacza. Staraj się na nią odpowiedzieć. Czerp z mojej umiejętności kochania. Bierz ze Mnie wszystko, co możesz, by się do Mnie upodobnić, chciałbym rozpoznać się w tobie. Wiesz, jak szczęśliwi są ojcowie, kiedy się im mówi, że

ich dzieci są do nich podobne? Żyj w dziękczynieniu, zwłaszcza po posiłkach i regularnie. Czy to nie będzie słuszne? Dałem ci tak wiele: zbawiłem cię”.

Czeka nas piękny czas lata i odpoczynku. Niech nie będzie on jednak odpoczynkiem od Bożej obecności. Maryja była blisko Boga przez cały czas, nawet jeśli nie mogła być to bliskość fizyczna, z pewnością nieustannie łączyła Ją z Nim ta duchowa. Różaniec jest jak lina, która pomaga utrzymać się na powierzchni, gdy zaczynają nas wciągać wody codzienności, sprawiając, że łatwo stracić z oczu Jezusa i życie duchowe. Myślę, że seria „ON i ja” będzie dobrą propozycją na ciepłe i długie wakacyjne wieczory. Błogosławionego czasu!



Marcin Kawko

- lektor, doktorant SGH - filozofia ekonomii i etyka w biznesie, działacz społeczny, suwalczanin

Dużo jest szumu medialnego wokół pomagania. Nie zmienia to faktu, że największa organizacja społeczna, działająca bezwarunkowo, cały rok i w całej Polsce (a właściwie to na całym świecie), jest miłosiernym ramieniem Kościoła katolickiego. Kościoła, który tworzymy my wszyscy. To dla nas szansa na działanie, które przywróci nam codzienny sens i pozwoli zrobić coś więcej niż kupowanie, konsumowanie i wyrzucanie kolejnych produktów.

Pracuję w Caritas już 3,5 roku. Wciąż jednak co chwilę słyszę absurdalne wyrazy zdziwienia spod znaku „Ale jak to? Caritas robi takie rzeczy? Przecież to tylko ubrania i jedzenie dla biedaków.” Otóż nie, moi Drodzy! Caritas (ona, ta Caritas, a nie ten karitas) jest największą organizacją społeczną w Polsce, zatrudniającą ponad 20 tysięcy ludzi, pracującą z 67 tys. wolontariuszy, prowadzącą 1632 punkty i placówki świadczące pomoc 365 dni w roku, bez wyjątków, bez przerw i bez oglądania się na zysk finansowy.

Obszary działalności

W strategii działań Caritas Polska, centralnej organizacji z siedzibą w Warszawie, jako kluczowe obszary rozwoju przyjęte zostały w ogólnym ujęciu:

- pomoc seniorom i osobom zbliżającym się do kresu życia,
- wsparcie dzieci,
- zapewnienie dachu nad głową osobom w kryzysie bezdomności,
- pomoc żywnościowa,
- wsparcie osób z niepełnosprawnościami,
- pomoc świadczona migrantom i uchodźcom,
- wsparcie humanitarne i rozwojowe w 33. różnych krajach świata,
- przeciwdziałanie kryzysowi społeczno-przyrodniczemu,
- rozwój podmiotów ekonomii społecznej.

Wsparcie Caritas w Polsce (sieci złożonej z Caritas Polska oraz 44 Caritas diecezjalne) świadczone jest prawie dla 1 000 000 osób w ciągu 1 roku.

Co jednak najważniejsze, wsparcie to nie powinno ograniczać się wyłącznie do sfery materialnej. W organizacjach, w których tak jest, nie nastąpił jeszcze rozwój w kierunku profesjonalizacji działań społecznych. Na szczęście w przeważającej większości członków sieci kierunkiem, w którym rozwijana jest pomoc, jest aplikacja zasady subsydiarności w praktyce. Co to oznacza? Oznacza to tyle, że pomagamy osobom, jak mogą same sobie pomóc. Zamiast ryby dajemy wędkę. Wraz z kontynuowaną



oczywiście pomocą materialną organizujemy tysiące szkoleń i warsztatów, rozwijających kompetencje miękkie i twarde, tak wolontariuszy, jak i samych podopiecznych, zaczynając od dzieci uczestniczących w programach stypendialnych, przez młodzież zaangażowaną w działania ekologiczne i dorosłych potrzebujących zapewnienia dostępu do żywności i schronienia, aż po seniorów, cierpiących przede wszystkim na samotność.

Jak realnie naprawiać świat?

Jako organizacja pomocowa, charytatywna i społeczna działamy przede wszystkim dzięki Waszemu wsparciu. Oczywiście, niezbędne jest na początku wsparcie materialne – ofiary przekazywane bezpośrednio jako datki dla Caritas Polska oraz Caritas diecezjalnych. To dzięki tym pieniądzązom jesteśmy w stanie najpierw zatrudnić 20 000 profesjonalnie wyszkolonych i przygotowa-

nych do niesienia efektywnej pomocy pracowników, którzy następnie przekazują Wasze wsparcie w formie materialnej samym beneficjentom.

Jeszcze ważniejsze jest jednak wsparcie organizacyjne. Nie moglibyśmy robić nic wartościowego na tak dużą skalę, gdyby nie zaangażowanie prawie 67 000 wolontariuszy. To na Waszej chęci do działania zbudowane jest potężne Dobro, które razem czynimy. Pamiętajcie – to od tego czy Wy dołączycie do naszych akcji, zależy, jak będzie wyglądał nasz kraj. To jest realne działanie, to jest realna pomoc, to jest realnie tworzona i rozwijana wspólnota i społeczeństwo.

Dlatego po zakończeniu lektury tego tekstu wejdź na stronę www.wolontariat.caritas.pl lub www.laudatosi.caritas.pl lub po prostu www.caritas.pl, znajdź akcję lub program, który najbardziej Cię interesuje, skontaktuj się ze wskazaną tam osobą i działaj z nami! Razem zmieniamy świat na lepszy. Bez warunków, bez wymówek, bez przerw.



Weronika Fląd

- dziennikarz, pracownik działu medialnego diecezji ełckiej

„Adoracja Najświętszego Sakramentu” – słysząc te słowa, od razu wyobrażamy sobie zdobioną monstrancję, w której skryty jest Najświętszy Sakrament, a w nim obecny sam Bóg. Ale skupiając się tylko na pierwszym słowie, czyli „adoracja”, możemy wywnioskować, że chodzi również o podziw, szacunek, a przede wszystkim miłość.

Od teorii do praktyki

„Adorować (łac. adoro) – czcić, uwielbiać, zachwycać się”, taką definicję znajdziemy w Słowniku Języka Polskiego. Adorować, czyli czcić, a żeby czcić szczerze – kochać. Jeżeli chodzi o uwielbienie lub zachwyt nad kimś lub nad czymś, do tego miłość nie jest potrzebna. Dlatego tak kluczowe jest również oddawanie czci. Adoracja Najświętszego Sakramentu ma wiele wspólnego z adoracją ukochanej osoby. To spotkanie z kimś, kogo kochamy, w kogo jesteśmy wpatrzeni i bylibyśmy w stanie zrobić wszystko dla uszczęśliwienia tej osoby.

Warto na Adorację Najświętszego Sakramentu przychodzić ze świadomością MOJEGO spotkania z Bogiem.

Nawet jeśli jest ona organizowana przez wspólnotę modlitewną lub z racji para-

fialnej inicjatywy i jesteśmy w grupie ludzi, jeśli jesteśmy zaangażowani w prowadzenie śpiewu czy rozważań i w głębi serca się tym stresujemy – na koniec najważniejsze dla każdego indywidualnie powinno być „Bóg i ja”.

Proszę, dziękuję, przepraszam

Adorować, czyli kochać, a gdy kogoś kochamy, chcemy dać temu człowiekowi wszystko najlepsze, co mamy, uszczęśliwiać, dzielić wszystkie radości i okazywać wdzięczność za obecność w naszym życiu. Podczas Adoracji Najświętszego Sakramentu może zdarzyć się, że często prosimy, błagamy, wypraszamy i to jest w porządku – wszak światło Chrystusa ma pokrzepiać strapione i zagubione serca. Podobnie jest z dzieleniem trudów dnia codziennego. „Jak się masz?” – na to pytanie możemy odpowiadać przed Najświętszym Sakramentem, a zostaniemy wysłuchani. Jeżeli zrobimy coś, co jest Panu przykre, leży nam to na sercu i sumieniu, to poza przystąpieniem do sakramentu spowiedzi, wpatrując się w Boga ukrytego w Hostii możemy zastanowić się: „co mogłem/mogłam zrobić inaczej, lepiej w danej sytuacji?”. W tym wszystkim nie możemy jednak zapominać o „adoracji” w dosłownym znaczeniu. Bóg lubi i chce być adorowany. On kocha nas miłością nieskończoną, a więc okazanie miłości, szacunku i podziwu przez nas, ludzi, powinno być tak samo



ważnym powodem naszej obecności podczas Adoracji Najświętszego Sakramentu, jak chęć wypraszania łask.

W ciszy słyhać więcej

„Świat, w którym jest tak wiele hałasu, tak wiele zagnębienia, potrzebuje milczącej adoracji Jezusa ukrytego w Hostii. Trwajcie w modlitwie adoracji i uczcie wiernych tej modlitwy. W niej znajdą pocieszenie i światło ludzie strapieni” (Benedykt XVI). Piękne pieśni, trafiające w serce rozważania często pomagają nakierować nasze myśli w stronę adorowania, skłaniają do refleksji nie tylko nad samym sobą, ale również nad otaczającym nas życiem i wydarzeniami. Jednak to dopiero cisza pokazuje prawdziwą relację z Chrystusem. Czy gdy następuje moment przerwy, wykorzystujemy to dla naszej indywidualnej relacji i spotkania? Czy jednak nasze myśli oddalają się w bliżej nieokreśloną stronę, bo nie potrafimy

skupić się na adorowaniu? Ciszsza, chwila przerwy między rozważaniami to prawdziwa chwila dla wspomnianej relacji „Bóg i ja”. To wtedy warto podnieść wzrok, spojrzeć głęboko w Pana ukrytego w Hostii, westchnąć z uwielbieniem i obudzić w sobie miłość do Stworzyciela.

„Czas, który spędzacie z Jezusem ukrytym w Najświętszym Sakramencie, jest najlepszym czasem, jaki możecie mieć na Ziemi” mówiła św. Teresa z Kalkuty. Jeżeli tylko przyjmujemy te słowa do swojego serca i zrozumiemy, z kim się tak naprawdę spotykamy, Adoracja Najświętszego Sakramentu stanie się dla nas niezwykle ważnym wydarzeniem. Trwając w czasie Kongresu Eucharystycznego, skorzystajmy z okazji i chociaż na chwilę udajmy się do kościoła. Wystarczy, że uklękniemy przed Panem i niezależnie od swoich odczuć i problemów, powiemy Mu szczerze: Kocham Cię Panie i chcę Cię adorować.



ks. dr Teodor Puszcz TChr
– doktor liturgiki, proboszcz
Polskiej Misji Katolickiej
w Bochum

Bierzcie i jedzcie... Bierzcie i pijcie...

Ogólne Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego, które jest dokumentem Kościoła o bardzo mocnym zabarwieniu duszpasterskim, zastąpiło Rubricae Breviarii et Missalis Romani mające raczej tylko nakazowo - zakazowy charakter, na co wskazuje już sam ich język. Nie powinno nas dziwić początkowe stwierdzenie odnośnie Komunii Świętej mówiące, że „nade wszystko zaś Sobór Watykański II, doradzając ów doskonalszy sposób uczestnictwa we Mszy świętej, który polega na tym, że po Komunii kapłana wierni przyjmują Ciało Pańskie z tej samej Ofiary, zachęcał do urzeczywistnienia innego życzenia Ojców trydenckich, aby dla pełniejszego udziału w świętej Eucharystii „podczas każdej Mszy św. obecni wierni komunikowali nie tylko duchowym uczuciem, lecz także sakramentalnym przyjęciem Eucharystii” (OWMR 13).

Najdroższy Sakrament

W kolejnych numerach Wskazań Episkopatu Polski podano dokładniejszy opis udzielania Komunii Świętej, oczyszczenia naczyń oraz dziękczynienia. Dwa sposoby udzielania Komunii Świętej są praktykowane w Kościele – przypominają biskupi (nr 40): przez podanie Hostii wprost do ust lub na rękę przez gest wyciągniętych dłoni – przy

czym wierny ma spożyć Ciało Pańskie wobec szafarza, a nie zanosić Go do ławki. „Nie wolno samym wiernym brać konsekrowanego Chleba ani kielicha Krwi Pańskiej, ani tym bardziej przekazywać między sobą z rąk do rąk” (OWMR 160). Nie wolno podawać wiernym na rękę Hostii zanurzonej we Krwi Pańskiej – podkreślili biskupi. Udzielanie Komunii jest zawsze gestem podania, a nie brania – samoobsługi. W jednej parafii na Zachodzie Europy spotkałem się z sytuacją, kiedy ojciec otrzymaną Hostię zanościł do ławki i ułamany kawałek dawał małemu synkowi. Inne nadużycie z kolei miało kiedyś miejsce na statku. W momencie Komunii konsekrowane Hostie podawali sobie wierni i to w plastikowych pojemnikach!

Następny numer dotyczy puryfikacji, czyli oczyszczenia naczyń liturgicznych – kielicha i pateny lub puszki (nr 41). Można dokonać tego z boku ołtarza albo przy kredensie nakrytym korporalem czyli specjalną białą serwetką. Czynność ta nie powinna się zbyt przedłużać. Gdy naczynia zostały już oczyszczone na ołtarzu, to usługujący ministrant odnosi je na kredens (por. OWMR 163). Warto zaznaczyć, że do puryfikacji służy czysta woda, którą razem z pozostałymi ewentualnie cząsteczkami Hostii wypija puryfikujący kapłan lub diakon albo akolita (por. OWMR 183 i 192) i wyciera naczynie puryfikaterem – coś w rodzaju



wąskiego materiału (serwetki), równocześnie wypowiadając następującą modlitwę: „Panie, daj nam czystym sercem przyjmując to, co spożyliśmy ustami, i dar otrzymany w doczesności niech się stanie dla nas lekarstwem na życie wieczne” (jest to tekst modlitwy po Komunii z czwartku V tygodnia Wielkiego Postu z mszału przedśoborowego). W zależności od okoliczności (np. duża ilość naczyń) można tę czynność wykonać po Mszy świętej, gdy lud zostanie odesłany. Należy na korporale ustawić naczynia odpowiednio nakryte na boku ołtarza lub na kredensie (por. OWMR 163, 183).

Kolejny numer Wskazań podejmuje zagadnienie dziękczynienia po przyjęciu Komunii Świętej (nr 42). W tym momencie można zachować chwilę modlitewnej ciszy lub wspólnie zaśpiewać odpowiedni psalm albo inną pieśń pochwalną lub hymn (por. OWMR 88). Biskupi wyrazili życzenie, aby owocem Roku Eucharystii (2004-2005)

pozostała w parafiach na stałe praktyka śpiewów uwielbienia po Komunii Świętej.

Cudowna wymiana darów

Kościół na zakończenie czynności przygotowania darów w oracji wspomina niepowtarzalną wymianę darów: „Boże, Ty przez cudowną wymianę darów dokonującą się w Tej Ofierze, czynisz nas uczestnikami swojej Boskiej natury, spraw, abyśmy poznawszy Twoją prawdę, dostosowali do niej nasze życie” (modlitwa nad darami ze środy 2. tygodnia wielkanocnego). To venerandum commercium polega na tym, że dary chleba i wina przyniesione przez nas do ołtarza na eucharystyczną Ofiarę zostają przemienione w Ciało i Krew Chrystusa, a przyjmując je jako Komunię, uczestniczymy w Jego Boskiej naturze. Pozostaje tylko prawdę usłyszaną od Boga wnieść do codzienności i żyć nią każdego dnia.



Grzegorz Kacperski

– nauczyciel i wychowawca, specjalista marketingu i sprzedaży, miłośnik gitary i śpiewu – społecznik”.

Dziś, czyli jutro w perspektywie dnia wczorajszego, a wczoraj w perspektywie jutra. Dziś staje się przeszłością w mgnieniu oka – nie zdążymy się obejrzeć, a nawet jutro już minęło. Czytając teraz te zdania, mimo, że prawdopodobnie Drogi Czytelniku cofasz się i czytasz je kolejny raz – to nie cofa to czasu. Dziś tworzy historię, a każda przeżyta chwila staje się legendą. Planowanie jutra pozwala z większym spokojem przeżyć niepewne dziś, które to zamienia się w cudowne wczoraj. To jest proste i piękne – logiczne i poukładane.

Zawierzenie każdej chwili Panu Bogu i oddanie Jemu każdej decyzji jest wspaniałym wyrazem naszego zaufania Jego Opatrzności. Tak rzeczywiście trzeba. W moim odczuciu jednak to nie jest do końca to, czego Pan Bóg od nas oczekuje. On chce nad nami czuwać i chce dla nas jak najlepiej. Dał nam jednak wolną wolę i rozum po to, żebyśmy dbali o siebie i naszych najbliższych w taki sposób, jakby to wszystko zależało tylko od nas – ufali zaś Panu Bogu i zawierali to wszystko, jakby zależało to od Niego.

Często narzekamy, że dzisiejszy świat jest inny. Daleki od wartości, nastawiony na konsumpcjonizm, nieczuły, nieludzki... ale... ale przecież dzisiejszy świat nie różni się

niczym od świata w 1582 roku (to wtedy wprowadzono kalendarz gregoriański nazwany tak od imienia jego inicjatora – papieża Grzegorza XIII). Dziś tak samo jak niecałe 500 lat temu żyją na świecie ludzie – mężczyźni i kobiety. Dziś tak samo jak w średniowieczu płynie czas (mimo, że naliczany inaczej – to wciąż ten sam czas). Wartości są kreowane przez nas – ludzi. Więc dzisiejszy świat tworzony jest przez nas dzisiaj. Zależy wyłącznie od nas – i naszych wartości. To w każdym z nas tkwi ratunek dla nas samych i naszych następnych pokoleń. Dziś, podejmując decyzję, dokonując wyboru czy iść na targ w niedzielę czy do kościoła, decydujemy o tym, co będzie ważne dla nas dziś – będzie ważne dla naszych dzieci jutro. Choć to jutro będzie inne niż dziś, bo być może liczone wg innych jednostek czasu – to będzie takie samo jak wczoraj, bo przeżywane wśród ludzi – mężczyzn i kobiet (choćby nawet sami nie zdawali sobie czasem sprawy, że nimi są).

Potrzeba tu jednak nadmienić, że nie ma niczego niestosownego w wyjściu na targ, a odwiedzenie kościoła nie powinno być powodem do postrzegania siebie jako kogoś bardziej cnotliwego od człowieka, który od tych praktyk stroni. Życie w wartościach i ramach przyzwoitości – szeroko pojętej przyzwoitości – jest jak staranie się właśnie z całych sił o dobro dla siebie i swoich bliskich. Otaczanie troską i opieką drugiego człowieka to praca, aby jego dziś

Środa... czyli „mały piątek”



było lepsze niż nasze wczoraj, a jutro wciąż stawało się jeszcze bardziej doskonałe. Do tej naszej troski, dbałości i starań wystarczy dodać tę odrobinę

zaufania i oddania się w Ręce Opatrzności, a wtedy – i wcale nie jest to górnolotna gadanina – uratujemy świat przed samymi sobą!

06.07.2024

**LATO Z CHRYSTUSEM
NA MAZURACH**

**Wzgórze św. Brunona
w Giżycku**

17.30 Różaniec
18.00 Msza Św. pod przewodnictwem
J.E. Ks. Bp. Dariusza Zalewskiego
po Mszy Św. Adoracja Najświętszego Sakramentu
19.30 Agapa przy ognisku

Serdecznie zapraszamy



Monika Rogińska
– dziennikarz,
matka trójki dzieci

Błogosławieni i święci się nie przedawniają



Ks. dr Alexandre Pietrzyk SAC, misjonarz z Izraela podczas swojej wizyty w Polsce odwiedził również diecezję ełcką. Dzieli się swoimi zapiskami z wyjątkowych miejsc i spotkanych osób. Tym razem wskazuje na ogromny skarb, jakim są błogosławieni i święci naszej diecezji, a zwłaszcza na osobę bł. Marianny Biernackiej.

Pójdę za nią

W diecezji ełckiej żywa jest pamięć błogosławionej Marianny Biernackiej, która jest czczona jako patronka teściowych i synowych, życia rodzinnego, patronka życia poczętego. Została wyniesiona na ołtarze 23 czerwca 1999 r. w Warszawie przez św. Jana Pawła II. W odwet za zasadzkę na niemieckich żandarmach w czerwcu 1943 r., w odwecie Niemcy aresz-

towali 50 osób z wioski Lipsk. Marianna padła do nóg esesmana, błagając go o pozwolenie pójścia zamiast ciężarnej synowej. „Ulitujcie się, ma jedno dziecko, a drugie za dwa tygodnie ma przyjść na świat- pójdę za nią!”. Niemiec zgodził się. Tak oddała życie za synową i dziecko, które się urodziło, ale żyło tylko rok. Wdzięczność wobec Marianny w sercu nosiła synowa Anna przez całe swoje życie – napisał z podziwem ks. Pietrzyk.

Świętość się nie przedawnia

Zakonnik zauważył, że święci i błogosławieni tych stron, nigdy się nie przedawniają. Do takich należy teściowa Marianna. Z kart Pisma Świętego znana jest teściowa św. Piotra, której Jezus przyszedł z pomocą. W żartach księży mówią, że Piotr za to uzdrowienie zaparł się Jezusa. Ale już tak powracając do bł. Marianny, to nie sposób pominąć miłości wyrażającej się w prostych gestach. Szacunek dla życia był zdrowy w sercach prostych ludzi, szczególnie matki, jaką była Marianna.

Matka, która wie, jaką godnością obdarzył kobiety sam Stwórca.

Zaproszone są one do przekazania życia biologicz-



nego. Zatraskanie matki o chore dziecko często graniczy z heroizmem. Nie doceniamy tego. Oddanie życia za drugą kobietę w stanie błogosławionym jest darem złożonym na ołtarzu całopalnym. Marianna wiedziała, że ten spontaniczny gest z jej strony może się spotkać z odmową mocodawcy - zbrodniarza. Nie kalkulowała, ale w sercu dokonywał się dramat miłości - Ty musisz żyć, ja już się na nic nie przydam! Ile pokory jest w tej walce. Czy przyszło jej na myśl, że upodabnia się do Chrystusa... Nikt z ludzi nie zna naszej wiary, ale miłość do Boga poznaje jedynie po czynach. Co to był za czyn? Bohaterski? Bez wahania swą

postawą uwidacznia widok Chrystusa. To On wziął na siebie nasze życie, po to by ono zmartwychwstało, by Duch Święty je ożywił tak w chrzcie, jak i w dniu zmartwychwstania. Jak mówi prefacja: „życie zmienia się, ale się nie kończy”. Tej zmiany dokonuje Bóg dla wszystkich, którzy Go miłują. Pragnie nas wszystkich mieć w świętym królestwie. Dla wszystkich usłał miłosierdziem przejście z ziemi do nieba. Ale bywają szczególne osoby: „dobrzy i napełnieni Duchem Świętym”. Dobroć matki względem synowej jest przepiękna w wydaniu bł. Marianny. Dobroć życząca: aby żyła, aby kontynuowała i przekazywała dar życia. By-

cie teściową to powołanie, które potem przejawia się w radości wnucząt. Marianna pozbawia się uśmiechów, delikatnych dotknięć policzków. Delikatnych głosów i artykułowanych z troską wyrazów: mama, tata, Bozia... Ta delikatna muzyka nie zabrzmi więcej w jej uszach. Zabrzmi bandycki strzał i cisza ukoi jej ziemską pielgrzymkę na zawsze. Ale czy na zawsze? Nie uczyniła wspomnianego gestu dla chwały ołtarzy! Nie sądzę, by w tamtej chwili myślała o tym. To Kościół uznał w jej geście podobieństwo do Chrystusa. Analogię do ojca Kolbe; do rodziny Ulmów... To wszystko możemy dzisiaj zrozumieć i widzieć lepiej. Jesteśmy wdzięczni Kościołowi, jesteśmy dłużnikami bł. Marianny, że potrafiła nam przybliżyć Chrystusa z krzyża - oddać życie za drugich. To jest bardzo konkretna Ewangelia. Z pewnością, Marianna jest dziś dla nas drogą na każdy dzień, drogowskazem na konkretną chwilę, gdy idzie o przekazanie życia, troskę o nie. Dziś kiedy tak wiele jest reklam ludzi wspinających, my z szacunkiem wspominamy tę kobietę i myślimy o jej rodzinie. Skoro była taka mama, to jakże powinna być wspinała cała rodzina? Mimo zbrodniczych czynów ludzi wojny, poziom wielu rodzin nie uległ dewastacji poprzez ideologię, ale trwał przy Chrystusie, przy Ewangelii. Kiedy ludzie pytają, gdzie był Bóg w tamtych czasach, gdzie jest dzisiaj, kiedy dokonuje się tyle zła? Odpowiedź jest jedna: Był w sercach podobnych do Marianny i pozostał w rodzinach podobnych jak ta, która nas wprowadza w zdumienie. Prości i piękni ludzie. Oby nas było takich więcej.

Jaką wartość skrywa adoracja Najświętszego Sakramentu?

Siedzenie w ciszy na często niewygodnej ławce lub co gorsza długie klęczenie w Kościele nie wydaje się atrakcyjną formą spędzania wolnego czasu.

Po co nam właściwie adoracja? Po co wpatrujemy się w ten mały kawałek chleba będący na ołtarzu?

„Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11,28) - te słowa Jezus kieruje do każdego z nas.

Wierzmy, że jest On realnie obecny w Najświętszym Sakramencie, a więc ten fragment z Biblii jest dla nas radą, w jaki sposób możemy sobie radzić z trudnymi momentami w życiu - radą, którą daje nam sam Chrystus.

Ile razy tłumimy w sobie sytuacje, które nas przytłaczają, a gdy je komuś powierzmy, czujemy się lżejsi? Tak samo jest w relacji z Jezusem.

Gdy czujesz, że sobie nie radzisz, ciężar twoich problemów Cię przygniata, powiedz to Jezusowi tak, jak najbardziej zaufanej i bliskiej osobie. Być może usłyszysz Jego pokrzepiające słowa i poczujesz ojcowskie ręce, które otulą?

Boże wypełnienie

Ojciec Krzysztof Pałys napisał: „Zostaliśmy stworzeni przez Boga i nic co mniejsze od Boga nie jest w stanie nas wypełnić. To właśnie miara naszego człowieczeństwa, że doznajemy fascynacji Bo-

giem.” Nic, co doczesne nie jest w stanie nas wypełnić - żadne relacje, praca, pieniądze. Możemy mieć złudne wrażenie, że „życiowe radości” wypełniają nasze serca, lecz w pewnej chwili zorientujemy się, że tak naprawdę czegoś w nas brakuje.

Bóg jest tym, z którego nieskończonego źródła wszelkiej łaski możemy korzystać; lecz Najwyższy nie wchodzi nieproszony, daje wolność - ale nasze jedno pragnienie Jego wystarczy, by zadziałał w życiu każdego z nas.

Wszystko dzieje się po coś

Co w chwili, gdy nasłuchawszy się tych pięknych słów o Bożej obecności, pójde na adorację i nie odczuje nic?

Myślenie ludzkie i Boże bardzo się różni. My patrzymy subiektywnie, nie wiedząc co będzie, co w danej chwili jest mi tak naprawdę potrzebne. Bóg natomiast zna nas najlepiej i wie, czego w tej chwili najmocniej potrzebujemy.

Może ta nicomość, na którą się denerwujemy, jest czymś niezbędnym dla naszego wzrostu duchowego? Może Chrystus pragnie, abyśmy w ciszy dostrzegli Jego obecność? Abyśmy pomimo wszystko wiernie trwali przy Nim? Może to dla nas nauka pokory i cierpliwości?

Być z Nim także w radosnych chwilach



Bóg jest kimś, do kogo możemy zwrócić się w każdej chwili. To, co przeżywamy, jest dla Niego ogromnie ważne.

Gdy w naszym życiu wydarzy się coś, co daje nam ogrom radości, mamy w sobie pragnienie, aby się tym czymś z kimś podzielić. Jezus jest tą osobą, której te wszystkie piękne momenty możemy oddać, za które możemy Go uwielbiać i cieszyć się razem z Nim. Wszystko dobre, co nas spotyka, jest wyrazem Bożej miłości do nas - jeśli będziemy nosić w sobie świadomość tych słów, być może łatwiej będzie nam się dzielić tym z Bogiem, ponieważ będzie to coś pomiędzy mną a Stwórcą.

Korzystać z Jego miłości możemy trwając przed Nim obecnym w Najświętszym Sakramencie i z zachwytem odkrywać, jak Boża obecność nas wypełnia



dr Danuta Świącka
- teolog

e-mail: d1a2@poczta.onet.pl

Zapatrzyć się w Jezusa!

Spojrzenie możemy przenieść, z uwagą albo tylko przelotnie. Spoglądać można pustym, tępyim wzrokiem lub ze zrozumieniem. Spojrzenie może być współczujące, ale może być też obojętne. Można patrzeć z żywym zainteresowaniem lub ze znużeniem. Spoglądamy na coś ze smutkiem lub z radością. Wiele powie nam też brak spojrzenia. Nieraz zdarza się, że ktoś odwraca wzrok, chodzi ze spuszczoną głową, za wszelką cenę unika spojrzenia prosto w oczy.

Św. Łukasz opisał (Łk 4,16-30), że Mieszkańcy Nazaretu po tym, jak Jezus przeczytał słowo, „oczy wszystkich w synagodze były w Niego utkwione”, byli wpatrzeni w Jezusa. W synagodze panowała cisza, wszyscy byli skupieni, ponieważ nikt do tej pory nie przeczytał Słowa Bożego z taką mocą, powagą i majestatem. Zgromadzeni zapatrzyli się w osobę Zbawiciela. Ciągłe trzeba nam na nowo uczyć się patrzeć na Jezusa. Nie na zło, innych ludzi, ale na Jezusa! Jest to punkt startowy chrześcijańskiej formacji, do którego nieustannie trzeba powracać.

Św. Paweł apostoł w drugim liście do Koryntian napisał: „Niewielkie bowiem utrapienia naszego obecnego czasu gotują bezmiar chwały przyszłego wieku dla nas, którzy wpatrujemy się nie w to co widzialne, lecz w to, co

niewidzialne. To bowiem, co widzialne przemija, to zaś, co niewidzialne trwa wiecznie”. (2Kor 4,17-18). Oczy, które widzą to, co dla naszych zmysłów jest nie do wychwycenia to wiara. Otrzymujemy ją dzięki Bożej łasce, ona pozwala nam dostrzegać to, co niewidzialne. Zatem, czym jest wiara? W liście do Hebrajczyków znajdujemy zarówno definicję, jak i bohaterskie przykłady wiary. Czytamy tam o Mojżeszu. „[Mojżesz] Przez wiarę opuścił Egipt, nie uląkłszy się gniewu królewskiego; wytrwał, jakby [na oczy] widział Niewidzialnego. Czy to nie jest poruszające? Żyć tak, aby ktoś opisując nasze życie, mógł powiedzieć: „on żył tak, jakby na oczy widział niewidzialnego”. To jest wiara, wiara, która ma oczy.

Nataniel wypowiedział słowa: „czy może być coś dobrego z Nazaretu?” W odpowiedzi usłyszał chodź i zobacz” (J1,46). Wtedy zdecydował się zweryfikować własny osąd. Nataniel, „w którym nie było podstępów”, szybko dotarł do prawdy o Jezusie. Nie dlatego, że tak wypadło, ale dlatego, że ta prawda wypełniła całe jego serce, zobaczył, że Jezus jest Zbawicielem. Jeżeli wybierasz dojrzałe chrześcijaństwo a nie uczestnictwo w jakichś rytuałach.

Przychodź do Jezusa jak najczęściej, zapatrzyć się w Niego, zatrzymaj się.



Pewien Ksiądz powiedział, że Msza św. trwa dłużej niż 10 minut. Żebyśmy mieli okazję i sposobność popatrzeć na Pana Jezusa, kontemplować Go obecnego pod postacią chleba i wina, obecnego w Słowie Bożym, osobie kapłana, zgromadzonej wspólnoty wiernych. Zatem czy w rozrzedzonych czasach, w których żyjemy, możemy pozwolić sobie na to, aby nie mieć czasu na zapatrzenie się w Jezusa?

Czy odwracasz głowę od Jezusa? I kierujesz swój wzrok gdziekolwiek, byleby nie patrzeć na Niego. Kto poza Jezusem nada większy sens Twojemu życiu? Kto da wię-

cej siły i odwagi, by zmierzyć się z problemami, jakie przynosi życie? Jest jeden Zbawiciel Człowieka, wcielone Boże Słowo, Jezus Chrystus. Nie wolno zatem odwracać od Niego swojego wzroku, unikać Eucharystii, adoracji Najświętszego Sakramentu, czytania i medytacji Słowa Bożego. Nie uciekaj od Jezusa, to się nie oplaca! On przyszedł dać wzrok niewidomym, więźniów wyzwolić (Łk4,18-19). To słowo wypełnia się już ponad 2000 tys., lat. Jezus żyje w Kościele! Miej odwagę zapatrzyć się w Jezusa! I od Niego czerpać wzór dla swojego postępowania, by kochać jak On do końca.



ks. Grzegorz Kunko

– - proboszcz parafii pw.
Matki Bożej Częstochowskiej
w Grabniku

Cisza po burzy

Po procesji Bożego Ciała w upalny dzień często przychodzi burza i deszcz a później cisza i orzeźwienie. Ten wyjątkowy dzień opisał Władysław Reymont w powieści „Chłopi”.

Ów dzień Bożego Ciała przyszedł był, jak i poprzednie, wielce pogodny, jeno dziwnie duszący i cichy; najmniejszy powiew nie przewiewał nad ziemią, słońce od wschodu jęło prażyć niemiłosiernie.

W kościele rozpoczęło się nabożeństwo, dobrodziej wyszedł ze sumą i organy zagrały, ale snadź wnet po kazaniu uderzyły wszystkie dzwony, i ludzie huknęli takim śpiewaniem, jaże gołębie porwały się z dachów, i naród jął się wywalać wielkimi drzwiami, a nad nim wychodziły chorągwie pochylone, światła gorejące i obrazy, niesione przez dziewczyny w biel przybrane, zaś w końcu wynosił się czerwony baldachim, a pod nim ksiądz ze złocistą monstrancją w rękę wolniuśko zstępował ze schodów. A kiej się jako tako ustawili do procesji, czyniąc wskroś ciżby długą ulicę, obrzeżoną zapalonymi świecami, dobrodziej znowu zaśpiewał: U drzwi Twoich stoję, Panie!.. A wszystek naród odgruchnął mu w jeden ogromny, niebosięzny głos: Czekam na Twe zmiłowanie...

Cała parafia się stawiała, a nawet wszystkie dwory, że dziedzice prowadziły do-

brodzieja i jeszcze w asyście szli pobok ze światłem, zaś baldachim niesły gospodarze. Parli się w tłoku wielkim głowa przy głowie, ledwie już dysząc z żaru i ciasnoty, ale śpiewając z całego serca, całą mocą, wszystkimi gardzielami, że zdało się, jakoby wraz z nimi świat cały śpiewał chwałę Panu.

Upał się był jeszcze podniósł, że już zgoła wytrzymać było nie sposób i kurz zapierał gardziele, słońce zbielało i po jasnym niebie jęły się zaciągać białawe, długie smugi; a rozprażone powietrze trzęsło się i mieniło w oczach kiej wrzątek - na burzę się zbierało.

Już z dobrą godzinę ciągnęła się procesja i choć już ustawiali ze spieki, a choć i sam proboszcz spotniały był i czerwony kiej burak, ale obchodzili z wolna, posobnie wszystkie ołtarze, przed każdym wysłuchując Ewangelie i śpiewając nowe pieśni. Zaś kiej skończyli przed ołtarzami, to jeszcze długo trwało nabożeństwo w kościele, długo huczały organy i rozlegały się śpiewania.

A ledwie co ludzie wysypali się przed kościół, kiej pociemniało z nagła, daleki grzmot zahuczał i suchy, pałący wiatr zakręcił, że drzewa się zatargały i kurz się podniósł na drogach. Ale zrazu ino drobny deszcz przekropił, gorący i rzadki, że jeszcze parniej się stało i duszniej, zaś słońce paliło niemiłosierniej, a żaby nukwały ciszej i sennie, jeno co jakoś pomroczało, dale się przyćmiły, zahuczały



znowu grzmoty i na posiniąłym wschodzie jęły migotać blade, krótkie błyskawice.

Burza szła od wschodniej strony, kieby sierpem nadciągały ciężkie, granatowe płachty chmur, opite deszczem czy gradem, krótki a hukliwy wiatr wyrывał się przodem, świszcząc po czubach drzew i szarpiąc zbożami, ptactwo z wrzaskiem uciekało pod dachy, nawet psy gnały do chałup, bydło wyrывało z pól, a po drogach już się kręciły słupy kurzawy, zaś grzmoty rozlegały się coraz bliżej.

A nie wyszło i dwóch pacierzy, kiej słońce jęło się zatapiać w rudych, paskudnych tumanach i przeświecało kiejbym z szyby przepalonej, grzmoty już zahurkotały nad wsią i uderzył taki wichur, że dziw drzew nie powyrывał, jaże gałęzie i snopki z dachów w cały świat porwał, a pierwsze pioruny trzasnęły gdzieś w bory; całe niebo w mig posiniało niby wątroba, słońce zgasło, zawyły wichry i pioruny jęły

bić jeden za drugim, grzmoty zatrzęsły ziemią i ognie błyskawic ozdierały schmurzone niebo, oczy wyżerając blaskami.

Na szczęście, że burza przewaliła się stronami, pioruny były gdzieś daleko, wichura przeszła nie czyniwszy szkód, niebo zaczęło się już wyjaśniać, gdy przed nieszporemi lunął rzęsiasty deszcz i poszła taka nawałnica, że w mig położyła zboża, rzeka wezbrała, a ze wszystkich rowów, miedz i bruzd waliła spieniona woda.

Uspokoilo się dopiero pod sam wieczór, deszcz przeszedł i na zachód słońce się wykryło zza chmur czerwoną i promienistą kulą... Ludzie jęli wywiercać drzwi i wyłazić na świat, i dychać z lubością ochłodzonym powietrzem; pachniało wszystko po deszczu; błyszczały liście i trawy. Leciuchny wiaterek przegarniał pochylone zboża i rzeźwość mocna i weselna biła od borów i pól i przenikała duszę.

Zapraszamy na Szlaki Papieskie Diecezji Ełckiej

Wakacje sprzyjają również poznawaniu lokalnych atrakcji i dziedzictwa, które wiążą się z miejscem zamieszkania. Piękne tereny północno-wschodniej Polski można przemierzać na różne sposoby. Zachęcamy do wędrowki trzema Szlakami Papieskimi.

Możecie doświadczyć tu piękna przyrody, spotkać gościnnych i skromnych mieszkańców, poznać intrygującą historię tych ziem oraz dzieje Polski. W tym szczególnym otoczeniu macie możliwość odbyć jeszcze jedną intrygującą podróż – wędrowkę do swojego wnętrza w poszukiwaniu sensu i celu życiowej drogi. Zapraszamy na pielgrzymi szlak, gdzie Waszym przewodnikiem będzie św. Jan Paweł II – Ojciec Święty, człowiek, którego Polacy uwielbiali za życia i nadal otaczają czcią. W jego nauczaniu możemy odkryć wskazania na dobre i święte życie.

To właśnie na tych terenach w latach swojej młodości lubił wypoczywać ks. Karol Wojtyła z gronem przyjaciół i znajomych. Czasem trudno uwierzyć, że przyszedł papież, na ziemi diecezji ełckiej - pływał kajakiem, wędrował z plecakiem, mieszkał w namiocie, rozmawiał z ludźmi i modlił się. Innymi słowy, praktykował zdrowy tryb życia, znajdował wytchnienie w urokliwych zakątkach.

A jako papież, podczas pielgrzymki wspominał swój czas

wypoczynku, ale też powierzył nam ważne zadanie. Mówił: „Ja tu u was byłem. Pilnujcie mi tych szlaków”. Dzisiaj staramy się spełnić to posłanie. Na swej drodze spotykamy ciągle nowych, wspaniałych ludzi, których zapraszamy do wspólnej wędrowki, do duchowej pielgrzymki. Zapraszamy także i Ciebie na Szlaki Papieskie Diecezji Ełckiej.

Szlak Papieski Tajemnice Światła.

Trasa liczy około 170 km i prowadzi przez malownicze miasta i wioski, Puszcę Augustowską, rezerwat przyrody oraz Wigierski Park Narodowy. Pielgrzymowanie tym szlakiem jest szczególną okazją do poznawania Boga, historii i przyrody naszej pięknej ziemi mazurskiej, augustowskiej, sejneńskiej i suwalskiej. Poszczególne etapy tego Szlaku Papieskiego można pokonywać przez cały rok, wędrując pieszo, jadąc konno, rowerem, quadem czy motorem, a zimą – nawet na nartach. Ważne jest, aby przemierzając te przepiękne okolice, znaleźć czas na rozważanie wielkiego przesłania, jakie zostawił nam św. Jan Paweł II w Tajemnicach Światła.

Kajakowy Szlak Papieski Tajemnice Zawierzenia.

Trasę tego szlaku wyzna-czył spływ kajakowy, który ks. Karol Wojtyła rozpoczął



wraz z młodymi naukowcami krakowskiego środowiska akademickiego 19 lipca 1954 roku. W spływie tym wzięło udział 9 osób, które wraz z Wujkiem (jak nazywano wówczas Karola Wojtyłę) do augustowskiej mety dopłynęło szczęśliwie 31 lipca 1954. Trasa szlaku kajakowego liczy ponad 140 kilometrów i jest jedną z najpiękniejszych w Polsce. Wiedzie z jeziora Wigierskiego, poprzez niezwykle malowniczą i zmienną rzekę – Czarna Hańcza, Kanał Augustowski aż do Augustowa - Studzienicznej. Ważne jest, aby przemierzając te przepiękne okolice, znaleźć czas na rozważanie przesłania jakie św. Jan Paweł II pozostawił nam w swoich wielkich Aktach – Tajemnicach Zawierzenia.

Kajakowy Szlak Papieski Apostolów Miłosierdzia

Prowadzi z Krutyni do Piasza. Trasa trzeciego w Diecezji Ełckiej Szlaku Papieskiego upamiętnia spływ kajakowy ks. Karola Wojtyły z 1957 r. Na przełomie lipca i sierpnia – wraz z grupą 26 młodych naukowców krakowskiego środowiska spływali do Sorkwit. Myślą przewodnią całej trasy jest Miłosierdzie Boże i jego ziemscy orędownicy. Szlak wiodący rzeką Krutynią, prowadzący przez urokliwe strugi i piękne jeziora jest jednym z najpopularniejszych tras kajakowych na Mazurach. Jest to również jeden z najatrakcyjniejszych szlaków wodnych w Polsce.

Zapraszamy do korzystania ze Szlaków Papieskich Diecezji Ełckiej. Więcej informacji można znaleźć na stronach internetowych www.centrumelk.pl/szlaki-papieskie/; www.caminojp2.pl oraz www.szlakiemjp2.pl (można zeskanować kody QR)



Znaki, symbole i gesty we Mszy św.

W czasie sprawowania Eucharystii Bóg przemawia do nas nie tylko swoim Słowem, ale także przez różne znaki. I tak, jak dobre uczestnictwo we Mszy św. wymaga otwarcia się na Słowo Boże, tak samo trzeba otworzyć swoje oczy i serce na słowa, które kieruje do nas Bóg poprzez znaki i obrzędy. We Mszy św. tych znaków jest wiele. Każdy znak liturgiczny posiada poczwórny wymiar: przypomina przeszłość, oznacza teraźniejszość, zapowiada przyszłość i zobowiązuje do określonych postaw oraz działań. Każdy z nich ma również swoją, sobie właściwą treść i odpowiednie wezwanie. Omawianie poszczególnych znaków, symboli i gestów będziemy zamieszczać w kolejnych numerach Martyrii. Wierzmy, że wiedza na ten temat pozwoli Czytelnikom pełniej uczestniczyć w liturgii.

Naczynia święte

Wśród rzeczy wymaganych do odprawiania Mszy św. specjalnym szacunkiem należy otoczyć naczynia liturgiczne, wśród nich zaś głównie kielich i patenę, w których ofiaruje się wino i chleb, konsekruje się je i spożywa (OWMR 327).

Kielich

Pierwsze kielichy były ze szkła. Ale już za czasów św. Augustyna (354-430) wykonywano je z kosztownego materiału, co pozostało w praktyce do naszych czasów.

Kielich swoją bogatą symboliką zawdzięcza Biblii. Picie

z jednego kielicha symbolizuje zawiązanie wspólnoty (zwyyczaj wschodni polegający na podawaniu sobie podczas uczty tego samego kielicha, z którego wszyscy piją, czyni z tego kielicha symbol wspólnoty).

Picie z kielicha uczty ofiarnej jest symbolem wspólnoty z Bogiem.

Tak było w czasie Ostatniej Wieczerzy. Kielich jest także symbolem gniewu Bożego. W kielichu jest wino, które rozwesela serce człowieka, lecz nieumiarkowanie w picu prowadzi do pijaństwa i innych grzechów. Oszłomienie, jak po nadmiernym picu, stanowi bę-dzie karę, jaką Bóg wymierzy grzesznikom (Jer 25, 15; Ps 75, 9; por. Zch 12, 2). Wreszcie, oprócz kielicha gniewu Bożego jest jeszcze kielich zbawienia. Już w Starym Testamencie ofiary prześlągalne wyrażają skruchę nawróconych. Krew ofiar znajdująca się w kielichach pokropienia (Lb 4, 14)



była wylewana na ołtarz i na lud. W ten sposób odnawiano przymierze pomiędzy ludem oczyszczonym z grzechów a Bogiem (por. Wj 24, 6 nn.). Obrzędy tego rodzaju były zapowiedzią ofiary, w której Krew Chrystusa miała dokonać pełnej ekspiacji, ustanawiając równocześnie wieczne przymierze z Bogiem. Ta ofiara, to kielich, który Ojciec podaje do wypicia własnemu Synowi (J 18, 11), a On przyjmuje go, aby zbawić ludzi. Ten kielich zbawienia jest ofiarowany wszystkim ludziom po to, żeby mieli cząstkę we krwi Chrystusa, i żeby błogosławili po wszystkie czasy Ojca, który sprawi, że kiedyś będą pić przy stole Jego Syna w Królestwie (1 Kor 10, 16).

Patena

Patena jest naczyniem liturgicznym na hostię i komunikantów Ze względu na swoje



przeznaczenie powinna być wykonana ze szlachetnego materiału. Szlachetność materiału apeluje o czystość duszy, co jest koniecznością, by w sposób sakramentalny spotkać się z Chrystusem w Komunii św. Sama zaś patena zawsze stawia uczestnikom Najświętszej Ofiary przynajmniej dwa pytania. Pierwsze - dotyczy ofiary za siebie, czyli daru, który każdy powinien dołączyć do Niepokalanej Hostii, uczestnicząc we Mszy św. Drugie pytanie dotyczy Komunii św.: czy na tej patenie jest dzisiaj cząstka eucharystycznego Chleba także dla mnie i jak często posiłam się tym chlebem, który daje życie wieczne?

Odpoczynek należy do całości życia – jest obowiązkiem. Człowiek, który nie potrafi mądrze odpocząć – wyrzec się pracy – nie potrafi dalej dobrze pracować.

Grzegorz Grzywacz, „Na poszukiwaniu Boga”

Bogu dziękujcie – ducha nie gaście

Panu Bogu dziękuję, że na mojej drodze życia spotkałam kapłanów, którzy wywarli znaczny wpływ na kształtowanie mojej osobowości oraz mojej postawy do Kościoła i ludzi. [...] Trudno wyrazić na papierze to wszystko, co dotyczy osoby ks. prałata Kazimierza Hamerszmity, jego daru z siebie złożonego dla sprawy Ewangelii oraz zaangażowania w sprawy Kościoła i zagubionych ludzi.

W każdym uczestnictwie we Mszy św. na zawsze pozostały w pamięci słowa wypowiedziane mocnym głosem lub wyśpiewane całym sercem po konsekracji chleba i wina... „oto Wielka Tajemnica wiary...” W latach osiemdziesiątych wyrwały się w pamięci Msze św. w intencji ojczyzny, odprawiane raz w miesiącu za odważną zgodą ks. proboszcza.

Cały kościół wypełniony przede wszystkim przez ludzi pracy, z uniesionym w górę krzyżem śpiewaliśmy: „Boże, coś Polskę” i „Ojczyzno ma” i wtedy czuliśmy wszyscy prawdziwą solidarność serc.

W codziennym trudzie długie godziny ks. Kazimierz spędzał w konfesjonale, oczekując na penitenta. Podczas spowiedzi z całym zaufaniem powierzałam trudne sprawy rodzinne i osobiste i zawsze odchodziłam ze słowami

otuchy i przekonania na dalszą drogę.

Bardzo często niósł pomoc ludziom chorym, cierpiącym i samotnym, a szczególnie ludziom, którzy utracili wiarę i przez długie lata nie byli u spowiedzi św. Wiele osób u kresu życia dostąpiło łaski nawrócenia i pojednania się z Panem Bogiem, w tym ludzi znanych i popularnych w Suwałkach., jak śp. Danuta B. Kazimierz M. Bolesław W. [...] Gdy powiedziałam, że bliska mi osoba od wielu lat nie chodzi do spowiedzi, bo uważa, że nie ma grzechów, usłyszeliśmy słowa: „panie Tadeuszu, to pana tylko w ramki oprawić, ale chciałbym pana spotkać w konfesjonale”. Przy każdym spotkaniu w kościele, na ulicy, w parafii towarzyszył ciepły uśmiech, dobre słowo i oczy głęboko patrzące. Po przetrwaniu obozu koncentracyjnego całym swoim życiem potwierdzał postawą dobrego kapłana zgodnie z wolą i ofiarą własnej dzielnej Matki i wszystko czynił dla Ewangelii.

Proszę Pana Boga, żeby ta postać kapłana jako dobrego pasterza i kierownika duchowego nie poszła w zapomnienie, lecz była przykładem i wzorem dla młodych pokoleń, aby podobnie umieli wychodzić naprzeciw ludziom, w potrzebie nieść im pomoc w obecnych latach. [...]

*Teresa
Suwałki, 1999*



**Intencje modlitwne
Róż Żywego Różańca
Intencje modlitwne Róż
Żywego Różańca na
lipiec – sierpień 2024 r.**

† Róża Żywego Różańca

- Módlmy się, aby sakrament namaszczenia chorych dawał osobom, które go przyjmują, i ich bliskim moc Pana i aby coraz bardziej stawał się dla wszystkich widzialnym znakiem współczucia i nadziei.
- Módlmy się, aby przywódcy polityczni służyli swojemu narodowi, pracując na rzecz integralnego rozwoju człowieka i dobra wspólnego, troszcząc się o tych, którzy stracili pracę i dając pierwszeństwo najuboższym.
- Aby prawda i dobro kierowały postępowaniem wszystkich ludzi.
- Módlmy się o pokój w Europie, by rządzący państwami starali się o rozwiązanie wszelkich konfliktów na drodze dialogu, kierując się zasadami chrześcijańskiej sprawiedliwości i miłości.
- Za dzieło propagowania i rozkrzewiania nabożeństwa Pięciu Pierwszych Sobót Miesiąca, aby wzrastała liczba wierzących wypełniających z gorliwością orędzie Matki Bożej Fatimskiej.



ks. dr Marcin Sieńkowski
– rektor WSD Elk

W oczekiwaniu na nowe powołania do WSD w Elku

Z Orędzia Ojca Świętego Franciszka na 61. Światowy Dzień Modlitw o Powołania:

Odnajdziecie swoje szczęście w pójściu za Jezusem w całkowitym oddaniu się Jemu, jeśli tego od was zażąda.

Przyjmowanie kandydatów na etap propedeutyczny formacji seminarialnej do kapłaństwa (rekrutacja) w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Elckiej rozpoczęło się 6 czerwca 2024 r.

Osoba zgłaszająca się do rektora WSD w Elku składa następujące dokumenty:

1. Własnoręcznie napisane podanie z prośbą o przyjęcie do WSD (z podaniem motywacji),
2. Własnoręcznie napisany życiorys,
3. Pełny odpis aktu urodzenia,
4. Świadectwo chrztu i bierzmowania,
5. Świadectwo ukończenia szkoły średniej,
6. Świadectwo maturalne,
7. Zaświadczenie o niekaralności,
8. Świadectwo lekarza rodzinnego o stanie zdrowia,
9. Opinia proboszcza o kandydacie i rodzinie,
10. Opinia katechety,
11. Trzy fotografie w stroju wizytowym,
12. Dowód osobisty, książeczka wojskowa, dowód ubezpieczenia.

Po zgłoszeniu się do WSD w Elku kandydat dokonuje



rekrutacji na Wydziale Teologii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie zgodnie z wytycznymi podanymi na stronie internetowej: <https://irk.uwm.edu.pl/pl/>

2 września 2024 r. o godz. 11.00 w gmachu WSD w Elku kandydaci odbywają kolokwium z zakresu podstawowej wiedzy teologicznej oraz rozmowę z psychologiem. Zakres

materiału do opanowania jest im przekazany na pierwszym spotkaniu z rektorem.

Osoby przyjęte do WSD w Elku rozpoczynają formację 16 września 2024 r. (przyjazd do godz. 12.00), którą od 20 września kontynuują w międzydiecezjalnym domu formacyjnym w Klebarku Wielkim (<https://hosianum.pl/propedeutyk>).

Wszelkie pytania związane z podjęciem formacji do kapłaństwa należy kierować bezpośrednio do rektora elckiego seminarium (tel. 87 621 75 20; e-mail: wsd@diecezja.elk.pl).

Warto **PRZECZYTAĆ**

Duch Święty – kim jest najbardziej tajemnicza Osoba Trójcy Świętej?

Jak ogromna siła musi zostać ukryta w słowach, aby móc wyjaśnić krok po kroku, kim jest najbardziej tajemnicza Trzecia Osoba Trójcy Świętej.

To bardzo prawdopodobne, że wiele osób zastanawiało się nad działaniem Ducha Świętego, w jaki sposób można go poznać? Na te i inne rozważania wciąż próbowałam znaleźć odpowiedzi, jednak nie zawsze je uzyskiwałam.

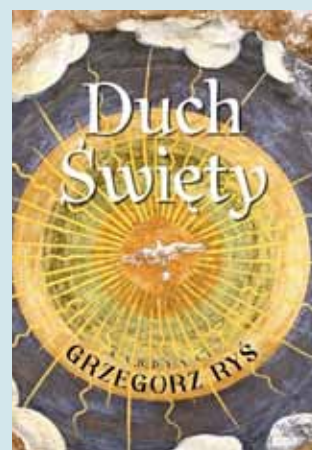
Aby wiedza o Duchu Świętym była bardziej rozbudowana, znacząco wyjaśniona, podparta przykładami należy o tym temacie napisać precyzyjnie i zrozumiale, dlatego dziś na tapetę bierzemy książkę abp. Grzegorza Rysia, który to objaśnił znaczenie roli Ducha Świętego i w sposób przystępny przedstawił czytelnikowi wiele kwestii związanych z Trójcą Świętą.

Zamieszczony na samym początku wywiad Piotra Żyłki z abp. Grzegorzem Rysiem objaśnia postrzeganie Ducha Świętego z perspektywy apostołskiej, pierwszych chrześcijan i papieża Franciszka. Interesujący jest właściwie każdy opisany aspekt, a sama książka naprawdę dokładnie wyjaśnia znaczenie Osoby Ducha Świętego i jego funkcji. Jednocześnie, nie powinniśmy na nią patrzeć, jak na „Encyklopedię o Duchu Świętym”. Mimo dużej dawki wiedzy, natkniemy się też na humorystyczne, osobiste refleksje abp. Rysia. Ale to jest właśnie to, czym pozycja do siebie zachęca – podejście Kardynała do opowiadania o swoich relacjach z Duchem Świętym.

Abp Ryś szczególną uwagę zwraca na słowa zawarte w Piśmie Świętym, Ewangeliach, ale również encyklikach i kazaniach. Istotą książki jest odkrywanie obecności Ducha Świętego, która potrzebna jest każdemu z nas, a umiejętnie korzystanie z niej potrafi wiele w naszym życiu zdziałać.

Nie jest to pozycja do jednorazowego zapoznania się z nią. Jest to książka, do której można wracać, chociażby w chwilach refleksji, dlatego gorąco zachęcam do wzbogacenia swojej domowej biblioteczki!

Abp Grzegorz Ryś, „Duch Święty”, wyd. „Znak”, 2024 r., cena od: 54,99 zł



Bo Bóg szuka człowieka



Z Violą Brzezińską - piosenkarką, szczęśliwą żoną i mamą rozmawiamy o podążaniu za marzeniami, trudnych decyzjach i szczęściu, które daje Bóg.

Miałaś niespełna 19 lat, gdy tzw. „wielki świat” się przed Tobą otworzył. Twoja droga mogła zupełnie inaczej przebiegać. Wybrałaś nie najłatwiejszą z dróg. W którym momencie zaczęłaś rozumieć, że nie wszystko i nie za wszelką cenę?

Odłkąd pamiętam, zawsze chciałam śpiewać. Już jako mała dziewczynka zapytana, kim chcę zostać, jak dorosnę, odpowiadałam, że będę piosenkarką. Mówiłam to bardzo poważnie i wierzyłam, że będę śpiewała zawodowo. Marzenia

w konfrontacji z rzeczywistością zweryfikowały się bardzo szybko. Jak tylko dostałam się do musicalu „Metro” (jeszcze przed „Szansą na sukces”), zobaczyłam od kulis, jak wygląda ten świat. Troszkę mnie to przeraziło. Po drodze wydarzyło się dużo innych rzeczy, niemoralne propozycje, łącznie z rozbieranymi sesjami do magazynów dla panów. Wówczas, dziewczynie niespełna 19 - letniej postawionej przed „atrakcjami takich nieuczciwych propozycji” przyszła tylko jedna myśl: - to nie jest chyba moja bajka. Stałam przed poważnymi decyzjami, które zawsze pociągają za sobą konsekwencje. I chociaż uwielbiam koncerty telewizyjne, są świetnie zorganizowane, lubię śpiewać na żywo, koncerty live, gdzie wszystko idzie sprawnie. Lubię też atmosferę przed koncertem w garderobie - bycie malowaną, czesaną. Światła, kamery, scena. Publiczność... to wszystko, to jest to, co mnie bardzo kręci. Jak zdarzają się takie koncerty, to bardzo się cieszę. Ale szybko zrozumiałam, że nie wszystko i nie za wszelką cenę.

Czym kierujesz się w podejmowaniu decyzji?

Przede wszystkim pokojem serca. Jeśli dana oferta, propozycja budzi mój niepokój czy też strach, staram się „pochodzić” z nią jeszcze trochę, doradzić najbliższych i pomodlić. Dzisiaj już wiem, że to najlepiej działa i, że decyzja będzie słuszna.

Są osoby, wydarzenia, ludzie w naszym życiu, którym w pewnym stopniu przypisujemy ogromne znaczenie w tym, kim się stajemy. W Twoim życiu kto i co pełni taką rolę?

W moim życiu kimś bardzo ważnym była babcia. Odłkąd pamiętam, wierzyła we mnie. Popierała i w pewnym stopniu podsycala moje marzenia o śpiewie. Pochodziła z artystycznej rodziny. Ona powtarzała, że jeśli czegoś naprawdę się mocno pragnie, to trzeba szukać sposobów, żeby to osiągnąć. Duży wpływ miał też mój upór i przekorny charakter. Pamiętam, że chyba to było w trzeciej klasie liceum, jak nakręciłam wszystkich, żebyśmy pojechali do Warszawy na „Metro”. Mieliśmy propozycję wyjazdu na „Skrzypka na dachu” lub na „Metro”. Przekabaciłam całą klasę i pojechaliśmy zobaczyć właśnie „Metro”. Potem też sama organizowałam takie wycieczki z biurem „Orbisu” w Giżycku. Sprzedawałam jeansy, żeby zarobić na bilet do stolicy, rozwieszałam ogłoszenia w giżyckich szkołach, że organizuję wyjazd do teatru, bo tak było łatwiej i taniej. Nie mogłam liczyć na wsparcie finansowe rodziców, bo żyliśmy bardzo skromnie. Pomogła mi też Elżbieta Zapendowska. Poznałam ją w wieku 17 lat. Przez kilka lat uczyła mnie za darmo. Pomogła mi znaleźć mieszkanie w Warszawie, kiedy kolejny raz musiałam się wyprowadzić.

Wiedziałam, że chcę śpiewać. A siłę miałam pewnie stąd, że od dziecka tak bardzo wierzyłam, że wystarczy czegoś ogromnie chcieć i dążyć do tego, a się spełni. Moi rodzice we mnie nie wierzyli, a przynajmniej jakoś nie umieli mi okazać tego wsparcia. Mój tato był uzależniony od alkoholu. Dzisiaj myślę, że to moje śpiewanie było taką ucieczką od trudnej codzienności. Postanowiłam sobie, że zrobię wszystko, własnymi siłami, na ile tylko będę w stanie, aby się przebić. Kiedy usłyszałam, że powstaje studio Buffo, że p. Ela uczy w Warszawie, to ośmielona zapewnieniem z jej strony, że mi pomoże, pojechałam do „wielkiego miasta”. Wkręciła mnie do „Metra”, a wcześniej dostałam się na słynną „Bednarską”, do szkoły muzycznej, którą poleciła mi Ela Zapendowska. Dzięki temu miałam internat na Starówce. Chciałam artystycznie pracować. Była we mnie ogromna determinacja. Wiele osób zastanawia się, jak to wszystko było możliwe bez wsparcia z domu rodzinnego... Sądzę, że od początku był w tym Bóg, chociaż wtedy tak o tym nie myślałam.

Dzisiaj mówisz otwarcie, że jesteś chrześcijanką, że Bóg jest dla Ciebie na pierwszym miejscu. Czy do życia tak osadzonego na wierze, na Bogu się dojrzeła? Czy zawsze tak było?

Nie, oczywiście, że tak nie było. Moi rodzice w kościele pojawiali się czasami, ale to była wiara tradycyjna, nie oparta na takiej relacji osobowej z Panem Bogiem. A ja Eucharystię odbębniałam. Czasami szłam z moją siostrą i koleżankami do cukierni naprzeciwko kościoła św. Brunona w Giżycku i tam spędzałyśmy czas Mszy św. Ale łapałam każdą okazję do śpiewania, w szkole, na podwórku, na koloniach, etc. Tak też było podczas mojej I Komunii św. Ksiądz zapytał, czy ktoś chce zaśpiewać. Podniosłam rękę i miałam swoje publiczne śpiewanie na I Komunii św.

Dzisiaj swoją wiarę, swoją relację z Panem Bogiem przeżywam już świadomie. W domu rodzinnym bardzo brakowało mi miłości. Szukałam jej nie zawsze w dobrych miejscach. Dziś, po tych moich zawirowaniach, czuję się kochaną, odnalezioną córką Bożą, Widzę, że to wszystko było po coś. Te trudne doświadczenia, pierwszy zawód miłosny, w którym Pan Bóg do mnie przyszedł, miały swój głęboki sens.

Poniedziałki mówił, że młody człowiek składa się z samych pytań – czy świat estradowy, piosenki, Warszawa, Opole... dał ci odpowiedzi na Twoje młodzińcze pytania?

Jako młoda dziewczyna nie zastanawiałam się nad swoją rzeczywistością, nie analizowałam jej. Przeżywałam każdy dzień, dążąc do realizacji swoich marzeń. Jako dorosła już osoba, na terapii, z której korzystałam od jakiegoś czasu, stanęłam w konieczności ży-

ciowych pytań i głębszej refleksji. Doświadczyłam tego, że psychoterapia daje wiedzę o nas samych, narzędzia, ale uzdrowić nas może tylko Bóg.

Od dziecka chciałaś śpiewać i można powiedzieć, że spełniłaś swoje marzenie – a może realizujesz swoje powołanie, w jakich kategoriach postrzegasz to, co robisz – pasja, dar, a może dobrze rozeznanne powołanie?

Myślę, że to wszystko po trochu. Na pewno śpiewanie zawsze było i jest moją największą pasją. W ogóle muzyka, śpiew, taniec - uwielbiam wszystko, co z tym jest związane. Powołanie to jest takie mocne słowo, ale w pewnym sensie też wpisuje się w to, co robię. Jeżeli powołanie jest realizacją tej właściwej drogi, którą daje Bóg, to myślę, że tak jest. Często słyszę od ludzi po koncertach, że moje piosenki pomogły im w życiu, etc. To jest dla mnie największy komplement. Piszą, mówią, że moje śpiewanie zbliża ich też do Boga. Jednak dzisiaj to przede wszystkim czuję się powołana jako żona i mama.

Z Twoich tekstów przebrzmiewa nuta nostalgii, a nawet cierpienia. To nie takie światowe mówić o cierpieniu. Można przejść przez życie bez cierpienia?

Trudno jest samemu przeżywać cierpienie. Ból potrafi zmienić człowieka. Mnie cierpienie skłoniło do szukania czegoś więcej, do szukania sensu w tych trudnych doświadczeniach. Tam doświad-

czyłam spotkania Boga. Myślę, że nie podążam za światem. Odkąd pamiętam, zawsze lubiłam iść pod prąd. Nigdy nie trafiał do mnie argument: „ale przecież tak wypada”, „bo tak robią wszyscy”. To budziło we mnie sprzeciw i robiłam na przekór. Byłam dzieckiem charakternym, przebojowym. Po wywiadówce, rodzice zawsze musieli zostawać, bo miałam dużo uwag. Dzisiaj trudno w to uwierzyć, jak się na mnie patrzy, ale ktoś, kto mnie dobrze zna, wie, że nie jestem taka grzeczna, taka poukładana.

Czy sukces jest dla Ciebie ważny i co uważasz za swój sukces?

Wydaje mi się, że mogę uznać za sukces to, że jestem wierna sobie, że się nie sprzedałam, a miałam wiele takich okazji. W tej branży żeby dostać lukratywne kontrakty, trzeba często zrezygnować z siebie. Jednak ja nie mogłabym spojrzeć uczciwie sobie w twarz, dlatego cieszę się z takich okazji, gdzie nie muszę się sprzeniewierzać ani sobie, ani swoim wartościom.

Co dzisiaj możesz powiedzieć ludziom, którzy marzą o wielkim świecie?

Najpierw każdy musi sobie odpowiedzieć na pytanie, czym dla niego jest ten „wielki świat”. Dla jednych to jest świat medialny, show-biznes, a dla innych to może być np. podróżowanie. Myślę, że każdy musi szukać w głębi siebie, poznawać intencje serca. Czy i dlaczego chcę być w tym wielkim świecie? Czego szukam? Czy szukam jakichś pochlebstw, uznania od innych?

Często się to z tym łączy, że chcemy zapełnić jakąś pustkę. Szukamy akceptacji, bo tego nie dostaliśmy w domu, szukamy miłości, itp. Dzisiaj wiem, że moje pragnienie, żeby być piosenkarką, również się z tym wiązało. Chciałam śpiewać nie dla pieniędzy. Po prostu potrzebowałam zaufania, podziwu, byłam głodna miłości, afirmacji. A jak zaczęłam spełniać swoje pragnienia, zobaczyłam, że to mnie nie napełnia. Dopiero kiedy doświadczyłam prawdziwej miłości od Pana Boga, to wszystko inne przestało być ważne. Dzisiaj, po prostu robię to, co kocham i nie muszę robić tego ze względu na deficyty miłości.

Czym dla Ciebie i Twojej rodziny jest Msza św., adoracja, sakramenty?

Dzisiaj to jest ta przestrzeń, która stanowi wartość nadrzędną. Późno wyszłam za mąż, miałam 39 lat i długo czekałam na mojego męża. Wymodliłam go sobie, wypłakałam. Oboje uwielbiamy adorację Najświętszego Sakramentu, szczególnie adorację w ciszy. Z moim mężem, jak się poznawaliśmy, czytaliśmy sobie codziennie fragment z Pisma Świętego. Na początku budowania naszej relacji mój mąż kupił nam dziesiątki różańca i przyniósł modlitewnik z czytaniem na każdy dzień z edycji św. Pawła. Codziennie czytaliśmy Ewangelię i modliliśmy się różańcem. Ta modlitwa była i jest dla nas bardzo ważna. Tak wychowujemy też naszego syna. Bardzo ważne jest dla nas to wzrastanie w Bożej miłości. Nasza codzienność oparta o Słowo Boże, daje nam poczucie szczęścia.

Św. Jan z Dukli

W kalendarzu liturgicznym 8 lipca wspominamy św. Jana z Dukli, którego główne relikwie znajdują się w klasztorze Bernardynów, w pięknym Sanktuarium w Dukli.

Do Wigier relikwie tego świętego przybyły dzięki życzliwości ks. Ryszarda Tokarza z diecezji rzeszowskiej, który co roku odwiedza nasz klasztor z pielgrzymami ze swojej parafii. Podczas pielgrzymki do Wilna zatrzymują się, aby zaczerpnąć z duchowości kamedulskiej w wigierskiej parafii. Ks. Ryszard, który również jest zaprzyjaźniony z Bernardynami w Dukli poprosił w naszym imieniu, abyśmy mogli otrzymać relikwie św. Jana. Chciał, aby w naszej kaplicy adoracji, za jego wstawiennictwem, pielgrzymi i wierni mogli wypraszać Boże błogosławieństwo i pokój dla świata i naszej Ojczyzny. Wprowadzenie relikwii odbyło się w niedzielę, 30 sierpnia 2020 r. Św. Jan z Dukli jest kolejnym patronem, który szczególnie umiłował Jezusa Eucharystycznego.

W trwającym Kongresie Eucharystycznym Diecezji Ełckiej, w okresie wakacyjnym, mając więcej czasu dla siebie, bądźmy otwarci na to szczególne spotkanie z Bogiem w adoracji przed Najświętszym Sakramentem.

Święty spod Podkarpacia

Jan urodził się ok. 1414 r. w Dukli – mieście położonym na szlaku handlowym wiodącym z Polski do ówczesnych Węgier. Pochodził z mieszczańskiej, wierzącej rodziny. Wpłynęło to na zrodzenie się u niego powołania kapłańskiego i zakonnego. Zdobył wykształcenie elementarne. Według dawnej tradycji, potwierdzonej w XVII w., w młodym wieku prowadził życie pustelnicze w okolicznych lasach. Do Zakonu Braci Mniejszych wstąpił w dojrzałym wieku. Zdobył dobrą znajomość wiedzy teologicznej i języka niemieckiego, odznaczał się też świętobliwością życia. Po przyjęciu święceń kapłańskich Jan z Dukli był przełożonym klasztorów w Krośnie i we Lwowie. Znaczny okres życia spędził w klasztorze św. Bernardyna ze Sieny i Andrzeja Apostoła we Lwowie. Krótki czas mieszkał także w Poznaniu. W klasztorze lwowskim z wielką żarliwością, nawet w czasie nękających go chorób, sprawował urząd kaznodziei i spowiednika. Ludzie świeccy znajdowali u Jana poradę życiową, słowa otuchy i pocieszenia. Pod koniec życia utracił wzrok. Mimo trudnego doświadczenia nadal gorliwie wykonywał swoje obowiązki. Zmarł w opinii świętości 29 września 1484 r. we Lwowie. Obecnie szczególnym miejscem kultu św. Jana z Dukli jest dukielskie sanktuarium pod jego wezwaniem,



niem, położone na Podkarpaciu. Znajduje się tam kościół oo. bernardynów z kaplicą relikwii św. Jana z Dukli (od 1974 r.) oraz pustelnia św. Jana z Dukli „Na Puszczy” i „Złota Studzienka” na Górze Cergowej. Do grona błogosławionych Jana z Dukli włączył papież Klemens XII, 21 stycznia 1733 r., a jego kanonizacji 10 czerwca 1997 r. w Krośnie dokonał Jan Paweł II.

Charyzmat św. Jana na nasze czasy

Współczesnemu człowiekowi, spieszącemu się nawet w niedzielę i święta i niemającemu czasu na życie z Bogiem, św. Jan prezentuje swój charyzmat - „ducha modlitwy, któremu wszystko inne służyć powinno” (św. Franciszek z Asyżu, Reguła). Naśladował w tym Najświętszego Zbawi-

ciela, który oddalał się od tłumów słuchaczy i w samotności spędzał godziny na rozmowie z Ojcem. Drugie miejsce, po modlitwie, zajmowała w życiu św. Jana ciężka praca - przygotowania do kazań, dyżury w konfesjonale oraz praca fizyczna, wzorem św. Franciszka, który zaznaczył w Regule, że „pracował własnymi rękami”. Najbardziej osobistą rozmowę z Bogiem przez kontemplację pozostawiał na nocne godziny, kiedy wszyscy bracia byli pogrążeni we śnie. Mógł wtedy bez żadnego skrępowania zatapiać się w rozważaniu tajemnic Bożych. Mimo że stracił wzrok, widział Boga, a dziś człowiek chociaż ma wzrok, to często nie widzi Boga. Na wzór Świętego trwajmy przed Bogiem ukrytym w Najświętszym Sakramencie, wzywając wstawiennictwa Maryi.



Monika Rogińska
– dziennikarz,
matka trójki dzieci

Podczas wakacji nasze dzieci trafiają na obozy, kolonie, wczasy, do rodziny... Nie zawsze uda się zgrać z wolnym od szkoły nasze urlopy, a trzeba zapewnić im opiekę. Dzieci są w różnym wieku, więc nieraz zorganizowane i atrakcyjne formy ratują sytuację. W kartach zgłoszeniowych odpowiadamy na wiele pytań. Jako zatroskani rodzice chcemy zapewnić naszym maluchom bezpieczny i ciekawy pobyt. To wszystko jest wspaniałe. Ale...

To tylko dwie niedziele

Jeszcze przed wakacjami odwiedziłam znajomych, którzy byli w ferworze pakowania dzieci. Dwoje starszych ruszało na kolonie, a najmłodsza córeczka miała spędzić dwa tygodnie u dziadków. Z dumą prezentowali udane zakupy. Dzieci przekrzykiwały się, opowiadając o luksusach i atrakcjach wybranego miejsca. Zapowiadało się rewelacyjnie. Kiedy dzieci poszły spać, wróciłam do tematu kolonii. Powiedziałam: – Fajnie, że znaleźliście luksusowe wczasy dla dzieci z możliwością chodzenia na Msze św. w niedzielę. Po minach znajomych zauważyłam, że to niewygodny temat. Ojciec dzieci powiedział, że raczej nie będzie takiej możliwości, bo jak był na spotkaniu organizacyjnym i wspominał o tym, to organizatorzy przedstawili program, w którym na niedziele są przewidziane

różne wyprawy i to rozbija im rytm. Ale jak zbierze się więcej dzieci, to dopilnują, żeby ktoś z opiekunów się „poświęcił”. Uznałem, że jak to ma być jakiś problem, to trudno... To tylko dwie niedziele – zauważył. Na ścianie już wisiały zdjęcia z Pierwszej Komunii św. ich młodszego syna i przyjęcia do grupy ministrantów z tego roku. Spytałam, czy rozmawiali już o tym z chłopcami. Pokręcili tylko głowami, że nie. Może nie było kiedy... Przypomnijmy sobie, ile razy byliśmy w podobnej sytuacji i nawet nie przyszło nam do głowy, żeby zapytać o to, czy będzie możliwość uczestniczenia naszego dziecka we Mszy św. Dlaczego nie pytamy? Zachęcam do głębszej refleksji.

Wykupujemy dodatkowe ubezpieczenia, dbamy o tak wiele, a często zapominamy o tym, co tak naprawdę jest najważniejsze.

Chociaż można pomyśleć, że skoro zapominamy, to może już dla nas przestało takie być...

Perły Suwalszczyzny

Kilkukrotnie zdarzyło mi się, że podczas turystycznych wypraw ze znajomymi próbowaliśmy dostosować nasze wędrówki do Mszy św. Tym razem miał to być szlak roboczo przez kolegę nazwany: „Perły Suwalszczyzny”. Piękne, dobrze zachowane kościoły, po drodze wiele atrakcji włącznie



z wyjątkowymi widokami, smacznym jedzeniem i opowieściami spotkanych ludzi. Dojeżdżamy na Mszę św., wcześniej, żeby jeszcze trochę się rozejrzeć, pomodlić. A tu niespodzianka – Msza św. już się prawie kończy. Trochę rozczarowani, pooglądaliśmy świątynię i ruszyliśmy dalej. Według informacji w Internecie zdążymy jeszcze do sąsiedniej parafii na 18.00. A tam jednak kościół zamknięty. Jakaś krzątająca się w swoim ogródku pani powiedziała, że latem w zwykłe dni to Msza św. jest tylko rano. To doświadczenie nauczyło nas, że najlepiej szukać po ogłoszeniach parafialnych, jak jest zamieszczony kalendarz intencji danej parafii, to na pewno Msza św. będzie. Dzisiaj wyprawiając znajomych w zakątki naszej diecezji, upewniam się u proboszcza, czy uda się przeżyć Msze św. w pięknych perełkach sakralnych Ziemi Suwalskiej.

I cieszę się, że mam takich znajomych, którzy każdy swój dzień urlopu chcą przeżywać z Mszą św.

Pomocne i z duchem czasów

Od 2017 r. istnieje aplikacja Drogowskaz, która jest bazą danych m. in. o kościołach, Mszach św. i nabożeństwach. Można wejść na stronę i poznać jej możliwości, czy też pobrać aplikację na swój telefon: <https://drogowskaz.org/> Jednak apel do księży lub osób odpowiedzialnych za uaktualnienia, aby wszelkie zmiany były wprowadzane na bieżąco. Dzielmy się też dobrymi informacjami na portalach społecznościowych. Często bywa tak, że jest jakieś piękne wydarzenie w sąsiedniej parafii i więcej osób by mogło skorzystać, gdyby gdzieś jeszcze była zamieszczona informacja. Dzielmy się duchowym dobrem.

Mistyczne spotkanie w Emaus w spojrzeniu Michelangelo Merisi da Caravaggio

„Tego samego dnia dwaj z nich byli w drodze do wsi, zwanej Emaus, oddalonej sześćdziesiąt stadiów od Jerozolimy. (...) Gdy tak rozmawiali i rozprawiali ze sobą, sam Jezus przybliżył się i siedł z nimi. Lecz oczy ich były niejako na uwięzi, tak że Go nie poznali. (...) Tak przybliżyli się do wsi, do której zdążali, a On okazywał, jakoby miał iść dalej. Lecz przymusili Go, mówiąc: «Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił». Wszedł więc, aby zostać z nimi. Gdy zajęł z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im. Wtedy oczy im się otworzyły i poznali Go, lecz On zniknął im z oczu” (Łk 24, 13.15. 28-31).

Te ewangeliczne słowa za-inspirowały w 1601 roku jednego z włoskich malarzy do uwiecznienia ich na płótnie. Powstałe dzieło od tej pory miało stać się milczącym głosem Kościoła w walce o dusze ludzkie. Człowiekiem, który tego dokonał był Michelangelo Merisi da Caravaggio (1571 – 1610) - artysta, malarz, szaleniec, zabójca... Był on z jednej strony obdarzony niezwykłym talentem mistrzem, a z drugiej nieobliczalnym, zmanierowanym i wciąż szukającym awantury kawalerem. Ten rozdarty emocjami malarz tworzył dzieła, które do dziś zachwycają swoją perfekcją, teatralnością, realizmem, symboliką i niebanalną głębią.

Michelangelo na zlecenie jednego z największych kolekcjonerów dzieł sztuki XVII wiecznego Rzymu, kardynała Ciriaca Mattei, stworzył obraz zainspirowany wydarzeniami opisanymi przez ewangelistę Łukasza, jakie dokonały się po zmartwychwstaniu Chrystusa. Artysta w opowieści o drodze i spotkaniu w Emaus, zaprasza wszystkich do zwykłej karczmy, w której dokona się niezwykły cud. Uczniowie Jezusa podczas błogosławienia przez Mistrza chleba rozpoznają w Nim, wydawałoby się, że już utraconego przez śmierć na krzyżu, Nauczyciela. Malarz przedstawił tę scenę z wielkim naturalizmem, łącząc przedstawiane wydarzenie z Ostatnią Wieczerzą i momentem ustanowienia Eucharystii.

W centrum dzieła ukazany został Jezus. Jego przedstawienie znacznie odbiega od dotychczasowych kanonów ukazywania Mistrza z Nazaretu. Chrystus (zresztą podobnie jak i uczniowie) wygląda jak zwykły człowiek wydobyty z ulicznego tłumu, o lekko semickich rysach. Jego twarz w malarskiej koncepcji Caravaggia musiała być trudna do zaakceptowania dla hierarchów i wiernych Kościoła. Malarz pozbawił jej nie tylko brody, która była nieodłącznym elementem przedstawień Chrystusa, ale przede wszystkim specyficznego sacrum.

Nierozpoznany do tej pory Mistrz zostaje niejako rozszyfrowany w czasie gestu błogosławieństwa chleba, co



powoduje w uczniach niezwykle poruszenie. Jeden z nich próbuje nagle powstać z krzesła, drugi natomiast rozkłada ręce prawie jak do ukrzyżowania, jakby chciał chwycić umiłowanego Nauczyciela. Jediną postacią pozbawioną dramatyzmu jest tutaj karczmarz stojący przy Jezusie i wpatrujący się w Jego spokojną twarz. On jest tylko obserwatorem, beznamiętnie uczestniczącym w całej scenie. Tym bardziej w konfrontacji z nim reakcja uczniów staje się wyjątkowo dynamiczna. Ukazani przez Caravaggia uczniowie wyglądają jak biedni pielgrzymi, co podkreśla przyrzeczoną do ubrania jednego z nich muszlą. To właśnie ona była wydawana pielgrzymom w okresie średniowiecza, jako dowód ukończonego szlaku drogi wiodącej do Santiago de Compostela – słynnego miejsca pielgrzymowania do grobu św. Jakuba.

Szorstkie, spracowane dłonie i niewyidealizowane oblicza, wskazują na niskie pochodzenie uczniów, stając

się świadectwem, że Chrystus zaprasza do siebie każdego człowieka, szczególnie tego najbiedniejszego i tyranego życiem. Układ postaci przy stole ukazuje nam wolne miejsce, które jest swoistym zaproszeniem dla oglądającego obraz. Tak bliski wizerunek stołu otwiera przed każdym z nas możliwość uczestniczenia w tym mistycznym wydarzeniu. Chrystus gestem wyciągniętej dłoni błogosławi chleb, ale także zaprasza do wspólnoty stołu. Gest ten ma jednak nade wszystko przypominać o chlebie eucharystycznym, który rozdzielany jest podczas każdej Mszy świętej. Dodatkowo ukazane w koszyku owoce, kryją bogactwo symboliki: popękane figi i jabłka nawiązują do grzechu pierworodnego, natomiast owoc granatu do zwycięstwa Chrystusa nad grzechem i śmiercią.

Jezus zmartwychwstały przedstawiony przez artystę jest pozbawiony oznak cierpienia.

Ukazujący się na ścianie za Mistrzem cię sugeruje aureolę. Spotykane w malarstwie przedstawienia Zbawiciela zazwyczaj akcentują Jego obecność właśnie aureolą opartą na złotym dysku i w żaden sposób nie przypominają tej, która wyłania się na obrazie Caravaggia. Swoista ciemna aureola ma nawiązywać do niedawnych bolesnych i trudnych wydarzeń, które dokonały się w życiu Nauczyciela z Nazaretu. Ten świadomy zabieg malarza z jednej strony przypomina o boskim pochodzeniu Jezusa, a z drugiej nie łamie spójnej naturalnej sekwencji obrazu.

Caravaggio poprzez mistrzowskie zastosowanie skrótów perspektywicznych, które dają iluzję przestrzeni ukazuje nam obraz niemal trójwymiarowy. Dzieło Wierzy w Emaus, jak dawniej, tak i teraz, zaprasza każdego do Stołu Eucharystii. Możemy być poruszeni tym faktem podobnie jak uczniowie – pielgrzymi albo możemy być tylko beznamiętnymi obserwatorami jak karczmarz. Potrzeba zatem nam takiego spojrzenia, takiej wiary, która w zwykłym białym chlebie eucharystycznym pozwoli zobaczyć mistyczną obecność Boskiego Nauczyciela – Zmartwychwstałego Jezusa z Nazaretu.

Mariusz Szajda - doktor habilitowany, profesor Akademii Sztuki. Autor wielu artykułów naukowych i książek z historii i teorii sztuki oraz filozofii. Pracownik Wydziału Grafiki Akademii Sztuki w Szczecinie oraz Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Szczecińskiego. W sposób szczególnie specjalizujący się w sztuce wczesnego chrześcijaństwa, średniowiecza, renesansu i baroku.

Mam na imię Katarzyna. Rodzice nauczyli mnie chodzenia na niedzielną mszę, dbali o to bym przystąpiła do pierwszej Komunii Św. uczęszczała na katechazę. Wszystko to było obowiązkiem, a ponieważ byłam obowiązkowa, więc mi to specjalnie nie przeszkadzało. Gdy miałam 15 lat koleżanka ze szkoły namówiła mnie na wyjazd wakacyjny na tzw. oazę. gdy na miejscu zobaczyłam plan na każdy dzień rekolekcji, chciałam wyjechać. Dziwiło mnie, że codziennie jest Msza święta, bo miałam inne pomysły na spędzanie wakacyjnego czasu. postanowiłam jednak zostać, przyrzec się temu, bo zaciekało mnie to, że pozostali uczestnicy tego wyjazdu tryskali radością. zapragnęłam tego samego dla siebie. Obserwowałam, słuchałam świadectw ludzi dzielących się wiarą w Jezusa, a wiedza, którą uzyskałam z konferencji na temat Mszy św. pomogła mi w bardziej świadomy sposób w niej uczestniczyć. Dużo w tym czasie czytałam książek o tematyce religijnej, Pismo Święte wreszcie zagościło w naszym domu. W pewnym momencie życia zadałam sobie pytanie-kim dla mnie jest Jezus? CZY Wierzę w jego zmartwychwstanie? CZY Jest moim zbawicielem i panem? MYŚLĘ, że odpowiedzią na to pytanie jest odpowiedź, czym jest dla mnie Msza św. Eucharystia bowiem jest dla mnie spotkaniem z moim Zmartwychwstałym Panem, z kimś kto mnie kocha i chce dla mnie najwyższego dobra. Często nie rozumiem dlaczego spotykają mnie w życiu trudne chwile, ale staram się Mu zaufać i wszystko składać na ołtarz-moje troski, ale też radości. Jezus powiedział, że



gdzie dwaj lub trzej gromadzą się w jego imię, tam jest obecny i że jest z nami aż do skończenia świata. Zostawił nam siebie. Mogę się Nim karmić, uzdalnia mnie do przebaczenia, także sobie samej. Bez niego nic nie mogę. Z Nim mogę wszystko. Dzielę się z wami łaską wiary. To też od Niego dar-niczym niezasłużony. Chwała Panu!

/Katarzyna/

Mam na imię Renata. Z perspektywy czasu widzę bardzo jasno różnicę jakości mego życia. Gdy przed laty chodziłam do kościoła w niedziele na Mszę św. z obowiązku i tradycji, a od kilku lat gdy Jezus wlał w moje serce pragnienie poznania Go i trwam przy Nim, to każda Eucharystia jest dla mnie spotkaniem z Miłością. Mam tę łaskę, że mogę uczestniczyć i w tygodniu we Mszy

św. Przychodzę jak do źródła żywej wody, którą daje Jezus, jak samarytance przy studni, gdzie na nią czekał. Wiem, że i na mnie też czeka Jezus każdego dnia, aby mnie uzdrowić, obdarować swoimi łaskami i błogosławieństwem. Jezus Wie najlepiej, w czym niedomagam, z czym sobie nie radzę. Z Eucharystii czerpię siły, ona daje mi pokój, radość życia. Wiem, że należę do Boga, że jestem w jego ramionach bezpieczna. Jak powiedziała św. Teresa z Lisieux „gdyby ludzie znali wartość eucharystii, to policja musiałaby kierować ruchem” I cytował św. proboszcza z Ars Jan Maria Vianney „Męczeństwo, jest niczym w porównaniu ze Mszą św., ponieważ męczeństwo jest ofiarą człowieka złożoną Bogu, natomiast Msza św. jest ofiarą Boga dla człowieka”. Pozdrawiam.

/Renata/

Miłość, miłość... nad jeziorem

Gdyby dziś zapytać przypadkowych przechodniów, czy słyszeli przebój „Miłość, miłość w Zakopanem”, to chyba niewielu z nich dałoby odpowiedź przeczącą. Lekka, spontaniczna, niezobowiązująca historia relacji dwojga osób zamknięta w chwili. Ubrana w rytmy dobrej zabawy i tanecznej nuty, łatwo wchodzi w ucho, a na twarzy maluje radosny uśmiech.

Taka wizja miłości budzi wiele pozytywnych emocji, jednak większość z nas nosi w sercu pragnienie, by ta miłość nie była tylko „niedzielny przelotem”. Potrzebujemy być kochani do końca, po całości: w zdrowiu i chorobie; w mocy i w słabości; w mądrości i głupocie... kiedy jest fajnie, ale i wtedy gdy trudno jest udźwignąć samego siebie.

Bliskość w codzienności

Choć może się to wydać dziwne, bo wielu wydaje się, że zakonnice o miłości nic nie wiedzą, to właśnie taką Miłość znalazła siostra zakonna - święta Faustyna. Żar tej Miłości rozpałił najpierw jej serce, by wkrótce potem zapalić kolejne pokolenia dusz. Zaczęło się zwyczajnie od bliskości w codzienności: rozmowa w myślach, wiersze codziennej modlitwy porannej i wieczornej, spotkania, zwierzenia, spojrzenia na Eucharystyczne Oblicze, noszenie w sercu wersetów Listu Miłości Boga do człowieka – Ewan-

geli... aż w końcu doszło do pewności w miłości. Nie tylko przez chwilę uniesienia, radosnych emocji, lecz odkrywanie dobra i piękna, którym Bóg obdarowywał ją na co dzień.

Wybór Miłości

Ten moment wyboru Miłości dokonał się zanim jeszcze Helenka wstąpiła do klasztoru. Była wtedy na służbie u Państwa Lipszyców. Pracodawczyni zaangażowała się całym sercem, by znaleźć odpowiednią partię życiową dla ulubionej opiekunki swoich dzieci i dopięła swego. Jednak decyzja Helenki była jednoznaczna. Późniejsza siostra Faustyna opisała to w swoim Dzienniczku: „Było [to] w czasie oktawy Bożego Ciała 15. Bóg napełnił duszę moją światłem wewnętrznym głębszego poznania Go, jako najwyższego dobra i piękna. Poznałam, jak bardzo mnie Bóg miłuje. Przedwieczna jest miłość Jego ku mnie. Było to w czasie nieśporów - w prostych słowach, które płynęły z serca, złożyłam Bogu (6) ślub wieczystej czystości. Od tej chwili czułam większą zażyłość z Bogiem, Oblubieńcem swoim. Od tej chwili uczyniłam celkę w sercu swoim, gdzie zawsze przesta- wałam z Jezusem” (Dz. 16).

Romantyka

Oczywiście, Miłość w życiu siostry Faustyny to nie tylko czysto umysłowe rozważania, ale żywe doświadczenie Bożej obecności. Obecności, wypeł-



nijącej po brzegi samotność jej ludzkiego serca, której nie jest w stanie wypełnić najbardziej kochający mąż czy żona. Obecności, która rozpala tęsknoty i pragnienia bycia razem w każdej dziedzinie życia ludzkiego a jeszcze bardziej duchowego. Otwierającej przestrzenie na wieczność, w której miłość nie kończy się lecz udziela. Te rozpalane pragnienia i tęsknoty sprawiały, że spotkania Faustyny z Bogiem nie pozbawione były wymiaru, który po ludzku nazwalibyśmy romantycznym.

Jedno z takich wydarzeń zostało opisane w Dzienniczku pod datą 7 lipca 1929 roku: „Kiedy byłam w Kiekrzu 88, aby zastąpić jedną z siostr 89 na krótki czas, w jednym dniu po południu poszłam przez ogród i stanęłam nad brzegiem jeziora, i długą chwilę zamyśliłam się nad tym żywiołem. - Nagle ujrzałam przy sobie Pana Jezusa, który mi rzekł łaskawie:

To wszystko dla ciebie stworzyłem, oblubienico Moja, a wiedz o tym, że

wszystkie piękności niczym są w porównaniu z tym, co ci przygotowałem w wieczności.

Dusza moja została zalana tak wielką pociechą, że pozostałam tam do wieczora, a zdało mi się, że jestem krótką chwilę. Dzień ten miałam wolny i przeznaczony na jednodniowe rekolekcje 90, (75) więc miałam zupełną swobodę oddać się modlitwie. O, jak Bóg jest nieskończenie dobry, ściga nas swoją dobrocią. Najczęściej zdarza się, że udziela mi Pan największych łask wtenczas, kiedy ja się wcale ich nie spodziewam. (Dz. 158).

Niespodzianka

Może wydawać się, że takie doświadczenie miłości przypisane jest tylko świętym i wybranym, a przecież każdy z nas dostał rezerwację na wieczność. Indywidualnie decyduje, czy odpowie na to zaproszenie do bliskości z Bogiem i da się zaskoczyć Jego Miłości tak, jak pozwoliła zaskoczyć się św. s. Faustyna.

Eucharystia i Adoracja we Wspólnocie Żywego Kościoła

Oaza to Żywe Ciało Chrystusa. Formacja w Oazie, czyli w Ruchu Światło - Życie, zawiera w sobie elementy takie jak: rekolekcje przeżyciowe, spotkania w małej grupie/kręgu w ciągu roku oraz Dni Wspólnoty.

Mój pierwszy dzień wspólnoty miał miejsce 18 lat temu podczas 15-dniowych rekolekcji wakacyjnych. Parę miesięcy później (jeszcze nie było Rejonowych Dni Wspólnoty) mogliśmy spotkać się na Diecezjalnym Dniu Wspólnoty. Dla mnie, jako dorastającej dziewczynki, było to ogromne przeżycie. Szybko stres i nerwy opuściły mnie, kiedy mogłam wyściskać część osób, z którymi przecież tyle przeżyłam!

Oaza działa jak ogromny organizm. Każdy członek jest jak cegła wmurowana w dom. Każdy jest potrzebny, nawet jeśli wydaje mu się, że nie pełni żadnej „ważnej funkcji”. Wiele razy słyszałam świadectwa zrezygnowanych swoim udziałem w RDW uczestników, którzy dzielili się tym, że np. podczas agapy ktoś podszedł do nich i dziękował za świadectwo, jakie dali podczas któregoś z punktów. Wydawało im się, że nic nie robią. Po prostu są. Byli obecni, rozmawiali, brali czynny udział, ale nic nie organizowali. A jednak ich obecność była dla kogoś ważna.

Wnioski nasuwały się zawsze te same: nie zawsze widać od razu owoce tego,

co robimy. Ale warto być wiernym.

Dzień Wspólnoty ukazuje Kościół jako wspólnotę wspólnot

Bł. Sł. Boży x. Franciszek Blachnicki mówił o „charyzmacie spotkania”, który realizowany ma być właśnie przez regularne uczestnictwo w Dniach Wspólnoty. Pisał, że: „Nie można w małej, kilkudziesięcioosobowej grupie oazowej przeżyć w pełni tajemnicy Kościoła, żywego Kościoła, jako jedności wspólnoty w Duchu Świętym. (...) Oaza domaga się świadectwa różnych ludzi różnych stanów. (...) Według naszych założeń w oazie wielkiej powinny być oazy wszelkiego typu, dla wszystkich stanów, poczynawszy od oazy dzieci Bożych aż do oazy rodzin, do oazy studentów, ludzi pracujących. Wtedy taka oaza naprawdę pokazuje, czym jest Kościół i przeżycie oazy w takim kontekście oazy wielkiej ma ogromne znaczenie dla trwałości i owocności tego przeżycia”.

Naszym źródłem i szczytem życia jest Eucharystia.

Msza święta jest najważniejszym punktem dnia każdego oazowicza. Ta miłość doprowadza wielu do codziennego korzystania z tego Dobra, w miarę możliwości jak najczęstszego uczestniczenia w niej. Adoracja natomiast często towarzyszy Namiotowi



Spotkania. Jest to niezwykle osobiste Spotkanie z Żywym Bogiem.

Co mówią uczestnicy?

Dzień wspólnoty jest ważny, szczególnie dla osób, które nie zawsze mają możliwość być na rekolekcjach różnego rodzaju, jest to czas i miejsce gdzie możemy się wspólnie spotkać, doświadczyć wspólnoty. Dzień integracji i zobaczenia, że jest nas naprawdę dużo – podobnie myślących, wyznających te same wartości. To niezbędny element dalszego wzrastania w wierze. Eucharystia jest na dniu wspólnoty elementem centralnym, który zwieńcza całość spotkania.

/Marek K., Węgorzewo/

Dni Wspólnoty są bardzo ważne, bo przez nie doceniam znaczenie Wspólnoty. Czuję się jej częścią. Spotkania są pełne treści, wartościowych rozmów. Ale nie od zawsze umiałam to docenić. Dopiero

kiedy razem z mężem zaczęliśmy pogłębiać naszą wiedzę na temat Ruchu, odkryliśmy charyzmaty DK, poznaliśmy ich znaczenie i realnie widzimy działanie Pana Boga w naszym życiu. Nazywamy to małymi, codziennymi cudami. /Marzanna K., Węgorzewo/

Z adoracji i Eucharystii czerpiemy moc, by świadczyć o Tym, który jest Światłem i Życiem. To czas szczególnego spotkania z Bogiem Żywym, który działa w rzeczywistości tu i teraz.

/Daniel W., Giżycko/

Eucharystia jest spotkaniem, ucztowaniem i słuchaniem słów Bożych. Każde spotkanie jest inne i pomaga mi zrewidować swoje myślenie i działanie z Bożym planem.

Spotykając się razem na Dniu Wspólnoty, czuję działanie Boże, jakie mieli pierwsi chrześcijanie. Bo rozważanie słowa Bożego i trwanie Wspólnoty na modlitwie pokazuje moc żyjącego Kościoła. /Jan S., Suwałki/

Węgorzewo – świadczy o EUCHARYSTII

Turbulentny świat, który otacza współczesnego człowieka, wymusza permanentny lęk o to, czy zdoła się utrzymać to, co już się posiada, czy jest się w stanie osiągnąć coś więcej, a nade wszystko czy w tej zmaterializowanej gonitwie zdobędzie się jeszcze uznanie w środowisku, w którym żyje się na co dzień.

Ta gonitwa za dobrem rozumianym w kontekście posiadania coraz to większych zasobów często zasłania piedestał, jakim jest pierwotny charakter człowieka. Człowieka, który żyje wśród innych ludzi. Strach przed pozostaniem na dole, w nizinach społecznych, w martwym, słabym punkcie, pragnienie uznania, powoduje, że człowiek jest zdolny do tak wielu działań. Potrafi nawet mówić w tym samym języku co jego towarzystwo mimo tego, że to nie jest jego język. Upodabnia się do grupy, z którą przebywa. Traci swoje

przekonania, traci swoją wolność, traci wszystko, co czuje i staje się budowniczym czy współproducentem wieży, która ma przewyższyć czy nawet przesłonić, zniszczyć człowieczeństwo a przede wszystkim wiarę w Boga. Współtworzy ze swoimi towarzyszami życia, bo tak to nazwijmy, współtworzy coś niweczącego najważniejsze wartości ludzkie. Niepokojącym a jednocześnie, już niestety, bardzo powszechnym zjawiskiem jest wyeliminowanie fizycznego uczestnictwa w życiu Kościoła. Współczesny człowiek zaopatruje się w przekonanie o swojej nieomyślności i ma gotowy scenariusz na życie, który ma być jedyną polisą, która zapewni zabezpieczenie na każdą ewentualność. Współczesna cywilizacja wcale nie oznacza śmierci religii, ale zmierza do zaoferowania substytutu w postaci neopogaństwa.

Niejednokrotnie słyszy



się o tym, że ludzie wierzący i praktykujący to nie tylko grupa o niższym statucie i poziomie intelektualnym, ale traktuje się tę kwestię jak wręcz archaiczną i nie współgrającą z wyzwaniem współczesnego świata. Tymczasem właśnie ten świat, który oferuje proste i bardzo szybkie rozwiązania próbuje nam przesłonić tę właściwą drogę, a drogą do szczęścia jest wypełnianie woli Boga, który jest Najwyższą Wartością!

Chrześcijanin 21 wieku nie może pozwolić na to, by fundament, na którym zostało oparte jego życie od momentu Chrztu św., został zastąpiony, przebudowany na inny materiał.

Materiał, który ma tylko na celu utwierdzenie w przekonaniu, że wiara, Ewangelia, żywy

Kościół są traktowane jako niepotrzebny i wręcz niewygodny aspekt życia.

Z inicjatywy J.E. Biskupa Jerzego Mazura, 28 marca br. został zainaugurowany Kongres Eucharystyczny w naszej Diecezji. Wspólnota parafii pw. św. Ap. Piotra i Pawła w Węgorzewie przyłączyła się w sposób dynamiczny i bardzo żywy do tego ważnego wydarzenia. Nasze miasto, które w sposób urokliwy położone jest na Szlaku Wielkich Jezior Mazurskich, jest niewielką aglomeracją. Podobnie, jak wiele innych miast o zbliżonej liczbie mieszkańców, w sposób bardzo widoczny mierzy się z polaryzacją społeczną, która niesie ryzyko rozbitcia wspólnoty. Dlatego tak ważna inicjatywa, jaką jest Kongres Eucharystyczny daje możliwość zjednoczenia przy jednym stole – Stole Eucharystycznym. Wszystkie działania ukierunkowane są na odnowienie wiary w rze-



czywistą obecność Chrystusa w Sakramencie Ołtarza. W każdy czwartek, w naszym kościele trwa Całodniowa Adoracja Najświętszego Sakramentu, która podobnie jak sprawowane Eucharystie nawet w dzień powszedni uwidacznia coraz większą liczbę uczestniczących parafian, gości czy przypadkowych przechodniów. Widząc otwarty kościół, wiele ludzi wchodzi, by podczas modlitwy poczuć, że wspólnota zjednoczona na modlitwie jest ponad podziałami. Niewątpliwie hasło Kongresu Eucharystycznego „Ja jestem w wami” dodaje tej odwagi do utożsamiania się z Żywym Kościołem. Życie to droga, podobna do tej, którą szli uczniowie do Emaus. Zarówno na tamtej drodze jak i tej współczesnej jest i cierpienie, i rozczarowanie jako emblematy ludzkiej klęski. Jest lęk i poszukiwanie Jezusa, który tak naprawdę cały czas idzie z nami. Finalnie możemy, podobnie jak uczniowie, rozpoznać Jezusa przy łamaniu chleba, a więc podczas Eucharystii. Rozpoznać i poznać Jezusa w tej drodze do Eucharystycznej odnowy. Dlatego, zachęcamy do wspólnego uczestnictwa w Eucharystii i trwania w modlitwie podczas Adoracji Najświętszego Sakramentu. W ślad za wybranym fragmentem modlitwy Kongresu: „Prosimy Cię, poślij nam Ducha Świętego, byśmy w Jego mocy odkrywali prawdę i piękno obecności Chrystusa w Najświętszym Sakramencie, byśmy coraz bardziej Go miłowali i mieli świadomość danej nam obietnicy: „JA JESTEM Z WAMI”.

Ks. Krzysztof Mulewski, proboszcz wraz z duszpasterzami i wspólnotą parafialną.

Rodzina Ulmów w naszej diecezji

1 czerwca, w Dzień Dziecka, w Giżycku rozpoczęła się peregrynacja relikwii bł. Rodziny Ulmów w diecezji ełckiej. W tym czasie relikwie odwiedziły 7 parafii.

Peregrynacja miała na celu szczególną modlitwę za rodziny przez wstawienie błogosławionych Męczenników z Markowej, ale też ukazywanie wiernym przykładu ich życia – troski, wiary oraz bezinteresownego poświęcenia dla i za drugiego człowieka. Bez wątpienia był to czas szczególnego spojrzenia na małżeństwo i rodzinę. Chwile wzruszeń i modlitewna zaduma pozwoliły wielu odkryć na nowo, że to właśnie w rodzinie wielu z nas realizuje swoją drogę do świętości.

Męczeńska śmierć bł. Rodziny Ulmów przypomniawsza także, jak bardzo potrzebujemy modlić się o pokój na świecie.

W przygotowanych przez parafie programach wierni mogli uczestniczyć we Mszach świętych z odnowieniem przyrzeczeń małżeńskich, adoracji, Drodze Krzyżowej, wspólnej modlitwie podczas apelu jasnogórskiego czy szczególnej modlitwie za ofiary konfliktów zbrojnych. Relikwie odwiedziły par. pw. św. Kazimierza w Giżycku, par. pw. św. Jana Chrzyciela w Piszcu, Olecko -



par. pw. NMP Królowej Polski, Suwałki – par. pw. NSPJ, Sejny, Augustów – par. pw. św. Rodziny, Ełk – par. pw. Królowej Apostołów, DPS Misericordia w Ełku.

Zakończenie peregrynacji zbiegło się z 25. rocznicą wizytą św. Jana Pawła II w Ełku. Podczas Mszy św. celebrowanej na placu Jana Pawła II w Ełku biskup Jerzy Mazur podkreślił, że poznanie Ulmów oraz czerpanie z bogactwa ich życia jest nam w czasie, w którym żyjemy, bardzo potrzebne. „Beatyfikacja rodziny Ulmów posiada ogromne znaczenie dla Kościoła, naszej Ojczyzny i świata. Od nich musimy uczyć się tej miłości, wiary i tego, jak trzeba bronić życia, każdego życia. Zwłaszcza dziś niech będą dla nas pięknym

wzorem, kiedy promowana jest aborcja, pigułka „dzień po”, ideologia gender. Ta beatyfikacja, to najwspanialsze przesłanie miłości Boga i bliźniego” - wołał biskup ordynariusz.

Peregrynacja relikwii błogosławionej Rodziny Ulmów po polskich diecezjach rozpoczęła się dwa tygodnie po ich beatyfikacji, 24 września 2023 roku podczas Ogólnopolskiej Pielgrzymki Małżeństw i Rodzin na Jasną Górę. Z diecezji ełckiej relikwie zostały przekazane do archidiecezji białostockiej.

Relikwie Błogosławionych Męczenników z Markowej w naszej diecezji znajdują się w par. pw. św. Jana Pawła II oraz par. pw. św. Wojciecha w Ełku, a także w par. Wigry.





Waldemar Brenda

– historyk, doktor nauk humanistycznych, pracownik Delegatury IPN w Olsztynie

Rok 1949: sierpniowy dekret o komunistycznej wolności wyznania

5 sierpnia 1949 r. ukazał się „Dekret o ochronie wolności sumienia i wyznania”. Zarówno tytuł tego aktu prawnego, jak i niektóre spośród składających się nań 17 artykułów – gdybyśmy nie posiadali wiedzy o okrucieństwach systemu stalinowskiego – współcześnie mogłyby czynić wrażenie jak najbardziej światłych. Na przykład w pierwszym artykule stwierdzano, iż „Rzeczpospolita Polska poręcza wszystkim obywatelom wolność sumienia i wyznania”. Jednak znajomość historycznego kontekstu sprawia, że stajemy się bardziej odporni na pozornie piękne idee, pod którymi skrywają się, realizowane już wielokrotnie w przeszłości, pomysły radykalnej przebudowy społeczeństwa.

Komuniści przeciw Kościołowi

Zwolennicy stworzenia „nowego człowieka”, istoty oderwanej od własnych korzeni, zlaicyzowanej i uległej wobec zawsze odgórnie kreowanych tendencji, zawsze chętnie manipulowali szlachetnymi hasłami. O tej zamianie znaczeń trafnie kiedyś opowiedział George Orwell w „Roku 1984” – książce, która mimo upływu lat nie traci swych walorów. Stosowali te metody również pol-

scy komuniści. Polska Partia Robotnicza stanęła na czele „Bloku Stronnictw Demokratycznych”, który stał się zasłoną dla bezwzględnego łamania wszelkich demokratycznych reguł, naruszania prawa, wsadzania ludzi do więzień i fałszowania wyborów. W latach czterdziestych „władza ludowa” drogą terroru zniszczyła legalną opozycję i pozostałości konspiracji. Pod koniec tego okresu przyszła kolej na ostatnią niezależną instytucję, która wciąż trzymała „rząd dusz” w polskim społeczeństwie. Tą instytucją był Kościół.

Wyznawcy komunistycznej „religii” marzyli o władzy totalnej nad umysłami Polaków.

„Wychowanie nowego człowieka”

Pierwsza batalia miała rozegrać się w szkołach. W roku szkolnym 1948/1949 r. dało się zaobserwować rosnące wpływy tendencji marksistowskich. Na przykład w grudniu 1948 r. podczas narady inspektorów Oświaty w Szczecinie, zebrani zaakceptowali rezolucję stwierdzającą, że „poświęcą wszystkie siły do przebudowy szkoły polskiej w oparciu o naukowe podstawy marksizmu – leninizmu i wychowania nowego człowieka”. 2 sierp-



nia 1949 r. ukazało się zarządzenie Ministerstwa Oświaty o nowym systemie edukacji, który ówczesnym Polakom kojarzył się z sowieckimi wzorcami. W dokumencie znalazł się zapis zmniejszający wymiar nauczania religii w klasach pierwszych z dwóch godzin, do jednej godziny tygodniowo. Jednak to nie zarządzenie z 2 sierpnia stało się głównym narzędziem walki z Kościołem „na odcinku szkolnym”.

„Podlega karze więzienia do lat 5”

W dekrete z 5 sierpnia 1949 r. także artykuł drugi wydawał się zgodny z ideałami tolerancji i wolności: „kto ogranicza obywatela w jego prawach ze względu na przynależność wyznaniową, prze-

konania religijne bądź bezwyznaniowość, podlega karze więzienia do lat 5”. Niepokój mogła wzbudzać jedynie kara penalizacji, którą powtarzano w kilku kolejnych artykułach. Tym bardziej, że komuniści w swych działaniach woleli się odwoływać do innych zapisów przytaczanego dekretu. Całkiem groźnie pobrzmiwała w nich zapowiedź walki z religią: „Kto w jakikolwiek sposób zmusza inną osobę do udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych...”. Z takich m.in. zapisów korzystały władze, piętnując rodziców posyłających dzieci na katechezę, ale przede wszystkim zastraszając kapłanów i cywilnych katechetów, odpowiedzialnych za takie zajęcia...

„Szli ulicą i płakali”

Naciskano na wzrost upartyjnienia wśród nauczycieli. Zideologizowano kształcenie młodych pedagogów. W trakcie narady aktywu oświatowego na Warmii podano przykład Liceum Pedagogicznego: „Jeżeli chodzi o młodzież, należałoby usunąć ze szkoły 5-10 dziewczyn, które nie nadają się na przyszłe nauczycielki...” ze względu na fanatyzm religijny! Zaś we wrześniu 1949 r. podczas zebrania PZPR w Olsztynie padło stwierdzenie: „Sprawa kleru – szkoły średnie mają wychowywać (...) w duchu socjalistycznym. Nowe programy nie zrobią rewolucji same i nie stworzą same świeckiej szkoły”.

Komuniści dbali również o upolitycznienie młodzieży szkolnej. Zetempowcy nie tylko agitowali wśród rówieśników, ale w poczuciu własnej bezkarności kontrolowali treści przekazywane przez nauczycieli. Prowokowali katechetów podczas zajęć. Wedle wytycznych władz partyjnych usiłowali buntować kolegów. Próby przeciwdziałania mogły się skończyć represjami... W jednej ze szkół województwa olsztyńskiego młodzież publicznie broniła lekcji religii. Do akcji wkroczyła „bezpieka”. Jeden z uczniów został „zatrzymany za łamanie dekretu z dnia 5 sierpnia 1949 r. i dokonanie prowokacji na terenie szkoły”.

A jednak stawiano opór. W Jedwabnie dyrektor, członek PZPR, zdjął krzyż z widocznego miejsca w szkole powszechnej. „Dzieci przychodząc na lekcję następnego dnia, oświadczyły, że nie będą się uczyć, jeśli nie ma krzyża, co też uczyniły zabierając się do domu, szli ulicą i płakali (...)”.

Eucharystia to kręgosłup

Upłynęło wiele lat, zanim zrozumiałam znaczenie i wielkość daru Bożego, jakim jest Eucharystia. Jest Ona bowiem źródłem życia i wszelkiego dobra tu na ziemi, a zwłaszcza tak wierzę, życia wiecznego. Kiedy miałam 33 lata, a mój mąż 34, czyli można sądzić osiągnęliśmy wiek Chrystusowy, Bóg upomniał się o nasze dusze. Dzięki Jego łasce trafiliśmy do wspólnoty Ruchu Rodzin Nazaretańskich, w której to nasze życie zaczęło się przeobrażać i nabierać pełniejszego, Bożego kształtu. Jednym z zaleceń RRN, oprócz stałego spowiednictwa, jest codzienna Msza święta. Początki jednak nie były łatwe, zwłaszcza gdy do końca nie byliśmy świadomi znaczenia Eucharystii. Wiadomo obowiązki stanu, dzieci, praca były zawsze usprawiedliwieniem, by pozostać w domu. Nawet błogie lenistwo, odpoczynek ciała był dobrym wytłumaczeniem, aby zrezygnować z Eucharystii w ciągu tygodnia. Pan Bóg doskonale to rozumiał i cierpliwie czekał, nie robiąc z tego wyrzutów, a wręcz przeciwnie, udzielał mi i naszej rodzinie wielu łask pomimo wszystko. Tak jakby mówił: „widzisz Ja ciebie kocham, choć ty nie odwzajemniasz mojej miłości”. Jednak z upływem lat wzrastanie we wspólnotcie i w świadomości religijnej podsycalo nasze pragnienie częstszego uczestnictwa we Mszy św. Przybywało coraz więcej intencji czy to błagalnych, czy dziękczynnych, różnych powodów i wydarzeń, by pójść na Mszę św. Dzisiaj, Eucha-



rystia jest na stałe wpisana w nasz tygodniowy grafik. Bogu dziękujemy, że możemy iść razem, że kościół mamy blisko, że co dnia możemy Bogu zanosić nasze intencje, włączając naszych bliskich i wszystkie osoby wokół nas żyjące, a które nie mogą, bądź nie chcą być na Mszy św., zanurzać w odkupieńczej ofierze Chrystusa wszystkie sprawy nasze i całego świata i w Chrystusie mieć łączność duchową z naszymi bliskimi i z tymi, którzy odeszli do wieczności. Częsta Eucharystia oczyszcza nas z grzechów powszednich, których jest bez liku, dzięki czemu możemy trwać w łasce uświęcającej. Będąc w stałej komunii z Jezusem, możemy przyprowadzać innych do Niego i Jemu zawierzać. Na własnej skórze doświadczamy Jej uzdrowieńczej mocy, która porządkuje nasze życie, daje siłę do miłości i przebaczenia.

Pamiętam, jak pewnej soboty wybrałam się z mężem po zakupy, po czym mieliśmy w południe iść na Mszę św. Niestety, już przy kasie doszło między nami do jakiegoś absurdałnego nieporozumienia, które tak wyprowadziło nas oboje z równowagi, że w jednej chwili staliśmy się dla

siebie wrogami. No tak, a za chwilę mieliśmy być na Mszy św. Oczywiście jedna myśl, że bez sensu ta Eucharystia, bo nawet nie można pójść do komunii w takim stanie. Jednak mimo to poszliśmy, ale każde z nas stało w innym miejscu kościoła. Zaczęła się Msza św., a w mojej głowie kłębiły się złe myśli i emocje. Nic nie słyszałam, tylko swoje racje. W tej bezsilności zaczęłam powtarzać w koło „Jezu ulituj się, Jezu ulituj się”. Nagle pojawiło się myślenie w mojej głowie, że to nie twój mąż jest zły, ale to szatan tak namieszał, żeby nas poróżnić. W tym świetle, które dostałam, zaczęłam usprawiedliwiać męża i jego zachowanie, a w moje serce wlewał się powoli pokój i przebaczenie. Wraz ze łzami spływał ze mnie ciężar gniewu. Kiedy doszło do znaku pokoju, na ramieniu poczułam ciepłą dłoń mojego męża. Powietrze zeszło z nas momentalnie. Wolni od gniewu poszliśmy do Komunii i wyszliśmy z Kościoła, trzymając się za ręce, szczęśliwi, że Bożą mocą pokonaliśmy złego. Eucharystia to kręgosłup, który spaja nasze małżeństwo, nadaje smak i sens naszemu istnieniu.

Bożena i Mariusz

Bogumiła Świącka

Na codzienne zakupy

Program „Na codzienne zakupy” to rozpoznawalny społecznie, wiarygodny i nagradzany projekt wsparcia dla potrzebujących seniorów. Jak to działa? Seniorzy otrzymują kartę, dzięki której mogą robić zakupy w sklepach Biedronka. Tegoroczna – 7. edycja programu rozpoczęła się 1 kwietnia 2024 i będzie trwała aż do końca

stycznia 2025 r. Zakończył się już etap kwalifikacji beneficjentów. Karta „Na codzienne zakupy” to narzędzie pomocy ubogim seniorom. Senior z taką kartą, może wydać co miesiąc 200 zł. w sklepie Biedronka. Program obejmuje obecnie 11 tys. osób starszych w całej Polsce, z czego 350 osób z diecezji ełckiej.



Agnieszka Iwanowska

Rodzina – tu wszystko się zaczyna

Maj i czerwiec to miesiące tzw. rodzinnych świąt – 26 maja Dzień Matki, 1 czerwca – Dzień Dziecka, a 23 czerwca – Dzień Ojca. W Warsztatach Terapii Zajęciowej w Gołdapi staramy się te święta połączyć w wydarzenie pn. Dzień Rodziny.

Tegoroczne rodzinne przedsięwzięcie 6 czerwca zgromadziło nie tylko rodziców i opiekunów, odwiedzili nas również władze naszej gminy i powiatu - Burmistrz Gołdapi Konrad Kazaniecki oraz Starosta Gołdapski Krzysztof Kazaniecki. Wielotygodniowe próby i starania nie poszły na marne – „Muzyczna podróż dookoła świata” w wykonaniu uczestników, rodzin, kadry i gości została nagrodzona rzesistymi brawami, a piosenka „Bóg się mam nie pomylił”

wycisnęła lzy w każdym, bez wyjątku, oku. Nie zabrakło również upominków i słodkiego poczęstunku.

Obchody Dnia Rodziny były preludeum do 3-dniowej wycieczki turystycznej. Pierwszego dnia odwiedziliśmy Hutę Szkła Artystycznego w Olsztynku, Aquapark w Pluskach i dojechaliśmy do Torunia. Dzień drugi to ponad 15 tys. kroków po toruńskim Starym Mieście, Muzeum Żywego Piernika, Katedrze św. Janów, Domu Mikołaja Kopernika. Tych kroków byłoby więcej, ale siedzieliśmy grzecznie w czasie rejsu po Wiśle i warsztatach piernikowych. Trzeciego dnia odwiedziliśmy Grudziądz oraz Gietrzwałd. Było intensywnie, ale wesoło i bardzo ciekawie, czyli tak jak lubimy.



wielu nam zaufało, zaufaj i Ty!

MAMY MIEJSCE NA TWOJĄ REKLAMĘ



servire caritati

banery, billboardy - kontakt: tel. 87 441 7005

ks. Ryszard Sawicki

Mieć w genach pomaganie i pielgrzymowanie

12 czerwca 2024 r. członkowie Szkolnego Koła Caritas ze Szkoły Podstawowej im. Tadeusza Kościuszki w Białej Piskiej uczestniczyli w pielgrzymko-wycieczce do Wigier.

Wolontariusze skorzystali z oferty edukacyjnej Muzeum Wigier im. Alfreda Lityńskiego w Starym Folwarku, gdzie dowiedzieli się wielu ciekawych rzeczy na temat flory i fauny Wigierskiego Parku Narodowego. Nie zabrakło wspólnej modlitwy i Eucharystii. Uczestnicy wyjazdu zapoznali się z tajemnicami, jakie kryje

w sobie XVII-wieczny zespół poklasztorny w Wigrach. Zobaczyli tam m.in. kamedulskie krypty i apartamenty papieskie – miejsce wypoczynku św. Jana Pawła II w dniach 8-10 czerwca 1999 r. Delektowali się widokiem z wieży ogrodowej. Po zabytkowym obiekcie będącym „perłą ziemi suwalskiej” oprowadzał ks. Ryszard Sawicki – wicedyrektor ełckiej Caritas. Zwieńczeniem pielgrzymki było ognisko w ogrodach klasztornych. Można było zjeść samodzielnie upieczone i pyszne kiełbaski. Młodym wolontariuszom towarzyszyli



nauczyciele i rodzice.

Wyjazd był formą nagrody dla grupy aktywnych i zaangażowanych całym sercem wolontariuszy, którzy 5 grudnia

ubiegłego roku otrzymali tytuł „Szkolnego Koła Caritas Roku 2023”. Gratulujemy Wam zaangażowania w liczne akcje charytatywne

Grażyna Hodun

Dni Osobliwości Różnorodności Biologicznej

W realizowanej przez Caritas Diecezji Ełckiej kampanii edukacyjnej „W stronę natury” odbyło się dwudniowe wydarzenie pt.: „Dni Osobliwości Różnorodności Biologicznej”. Zorganizowano je na terenie Domu Świętej Rodziny w Orzyszu i starej, brukowej drodze do Wierzbina. W imprezie wzięło udział ponad 500 osób z okolicznych i dalszych szkół. Duża reprezentacja przybyła z Orzysza, jeszcze większa z Janówki k. Augustowa i Okartowa. Były dzieciaki z Ełku, Stradun i Rękus, byli też niezawodni ze SP z Rożyńska Wielkiego z dyrektorem Grzegorzem Kacperskim.

W programie wydarzenia były 4 gry terenowe dla dzie-

ciaków w każdym wieku, od klasy pierwszej do 8, a nawet dorosłych. Była gra dla najmłodszych pt. „Po śladach pszczelego pyłku”, dla starszych „Muzea natury w czystym powietrzu” oraz „Ptasi kalendarz” i gra dla wszystkich „Escape room”. Z gry „Ptasi kalendarz” uczestnicy mieli możliwość dowiedzieć się, jak ptaki odkrywają pory roku, jak budują gniazda, kiedy wyprawiają lęgi, dokąd odlatują jesienią, co smakuje im w zimie w przydomowym karmniku i w jakich godzinach są najgłośniejsze. Młodszy uczestnicy zaproszeni zostali do rywalizacji w zabawie terenowej w formie podchodów pt. „Po śladach pyłku”. Dzieci poznały zapyłacz ze świata owadów

oraz gatunki roślin, które obfitują w odpowiedni dla nich pokarm. Odkryli miejsca gniazdowania pszczół, a także sposoby ich ochrony we własnych ogrodach. W rywalizacji przydał się spryt, pamięć, ale też zdolności matematyczne. „Escape room” też był o ptakach i aby otworzyć pudełko, trzeba było je rozszyfrować, w czym pomogły kolejne pytania i zadania. Ostatnia gra dotyczyła charakterystycznych dla Mazur gatunków fauny i flory, czyli zagadnień związanych z różnorodnością biologiczną tej części Polski. A Ostoja Poligon Orzysz to cenny przyrodniczo teren. Położona jest w woj. warmińsko-mazurskim, w powiecie ełckim i piskim, zajmując



**NARODOWY FUNDUSZ
OCHRONY ŚRODOWISKA
I GOSPODARKI WODNEJ**

znaczoną część czynnego poligonu wojskowego Orzysz. Na terenie Ostoi Poligon występuje aż 11 gatunków wymienionych w Załączniku I Dyrektywy Siedliskowej.

Po wzięciu udziału w grach dzieciaki uczestniczyły w warsztatach kreatywnych, przyrodniczych i całym torze zajęć rekreacyjnych. Naprawdę dużo zdrowej, aktywnej zabawy i na dodatek dużo wiedzy. Był grill i kiełbaska dla wszystkich i każdy otrzymał „wypasioną” nagrodę.



Wakacje!

Wakacje - czas odpoczynku od zajęć szkolnych, ale i czas bardzo ważnego egzaminu z wierności Panu Jezusowi. Także na koloniach pamiętaj o porannej i wieczornej modlitwie, o niedzielnej Mszy św. Patrz na wakacyjny świat oczami św. Franciszka, dla którego słońce, księżyc, gwiazdy, ptaki, zwierzęta, drzewa i kwiaty, a nade wszystko ludzie - wszystko to bracia i siostry. A kiedy miną wakacje, znów spotkamy się we wrześniowej „Martyrii”.

Napiszcie do redakcji, jak spędziliście wakacje: martyria.redakcja@gmail.com

WAKACJE

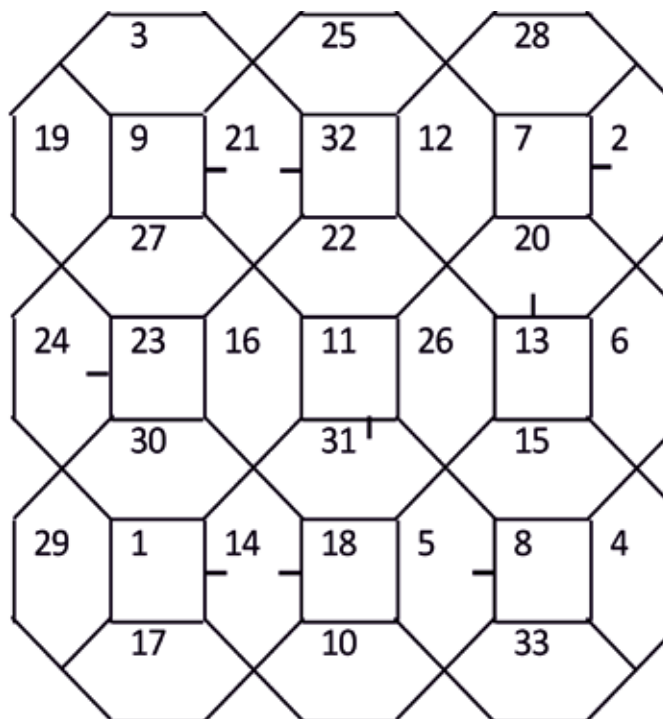


WIROWKA - SZYFR

Znaczenie wyrazów wpisujemy zegarowo, zaczynając od pola środkowego, drugą wpisujemy w pole z kreską, a następnie prawoskrętnie. Litery w polach (w prawym górnym rogu) ustawione od 1 do 33 dadzą rozwiązanie – fragment piosenki pielgrzymkowej.

Prawoskrętnie (druga litera w polu z kreską):

- 9) kwiaty ogrodowe, które wysoko rosną;
- 32) francuski taniec dworski (zmień 4 i 5 literę w słowie: Gawel)
- 7) kłopotliwe słowo dla tłumacza np. z angielskiego na polski;
- 23) ... naszego powszedniego, daj nam dzisiaj – w „Ojciec nasz”;
- 11) pisze utwory wierszem;
- 13) margharita, do kupienia w pizzerii;
- 1) borowik lub maślak;
- 18) dni, w których co roku zaczyna się Popielec;
- 8) Edwarda dla koleżanek z przedszkola (zdrobnienie);



	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16
17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33

Prawidłowe rozwiązanie z poprzedniego numeru, to: CZEKAMY NA WAKACJE. Nagrodę wylosowała: Martyna Olichwier (Kalinowo). Gratulujemy!

Sałatka owocowa

Składniki :

- 2 – 3 dojrzałe kiwi
- 2 pomarańcze
- 2 - 3 mandarynki
- banan
- jabłko
- gruszka
- 3 - 4 plastry ananasa
- garść winogron
- granat (mogą też być borówki)
- sok z 1 cytryny + łyżeczka miodu (sos)

Wykonanie:

Owoce umyć, kiwi obrać, podobnie pomarańcze i mandarynki. Następnie pokroić w kostkę. Granat przeciąć na pół, wydobyć pestki (najlepiej zrobić to pod wodą). Wszystkie owoce



połączyć. Wycisnąć sok z cytryny i wymieszać z miodem. Sałatkę polać sosem, wymieszać i nałożyć do pucharków.

Sałatkę można modyfikować w zależności od posiadanych owoców.

Można też posypać posiekaną miętą. Do sosu może też być dodany alkohol.

oprac. Andrzej Mariusz Pereszczako



W kolorowe pola wpisujemy tytuł tajemnicy różańca przedstawionej na zdjęciu. Litery w prawym dolnym rogu, dadzą rozwiązanie.

POZIOMO:

- 3) najwyższy rangą przedstawiciel kraju za granicą;
- 8) biskupi rytuał;
- 9) koneser potraw;
- 10) kurtka z kapturem;
- 11) * do wpisania w kolorowe pola;
- 12) przywidzenie;
- 15) Europejska z siedzibą w Brukseli;
- 16) kinowy biały;
- 17) odpowiada w górach;
- 19) pochryzn, wieloletnie pnącze;
- 22) po Wielkim Piątku;
- 24) Bóg Ojciec;
- 25) papieski dyplomata;
- 26) szkoła przyklasztorna;
- 27) dojrzała samica ryb;
- 28) pracuje w warsztacie rzemieślniczym;

PIONOWO:

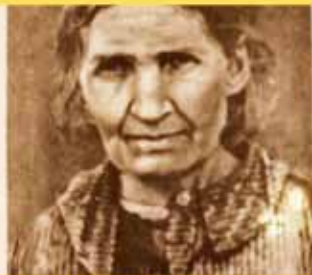
- 1) * do wpisania w kolorowe pola;
- 2) dwurzędowy płaszcz męski;
- 3) towarzyszy biskupowi w czasie mszy św.;
- 4) strażackie narzędzia;
- 5) miasto kojarzone z zapalkami;
- 6) dziedzina budownictwa drogowego;
- 7) przyczyna tęsknoty za kimś;
- 13) * do wpisania w kolorowe pola;
- 14) angielski Jan;
- 18) 4 na drodze procesji Bożego Ciała;
- 20) * do wpisania w kolorowe pola;
- 21) szwajcarskie województwo;
- 22) tłumaczy sny;
- 23) kałuża;
- 24) wstępny rysunek.

Litery z pół ponumerowanych, w prawym dolnym rogu, utworzą rozwiązanie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24

Prawidłowe rozwiązanie z poprzedniego numeru, to: NIECHAJ ZA RACĘ WYSTARCZY WOLA. Nagrody wylosowali: Maria Turczyk (Miłki) i Kazimierz Anuszkiewicz (Kowale Oleckie). Gratulujemy!

**DIEZECJALNY
ODPUST
KU CZCI
BŁ. MARIANNY
BIERNACKIEJ**
13 LIPCA 2024 R.



PARAFIA PW. MATKI BOŻEJ ANIELSKIEJ
W LIPSKU

PROGRAM SPOTKANIA

- 10:00 zawiązanie wspólnoty
10:15 różaniec w intencji Rodzin
Litania ku czci bł. Marianny
11:00 **Uroczysta Msza Święta**
przewodniczy: ks. bp Dariusz Zalewski

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO

- dzieci i matek oczekujących potomstwa

Rozstrzygnięcie Konkursu:
Ciasta Teściowej i dla Teściowej pt.
"Uśmiech Błogosławionej Marianny"

AGAPA

- 15:00 Koronka do Miłosiedzia Bożego

**25. ROCZNICA BEATYFIKACJI
BŁ. MARIANNY BIERNACKIEJ**

ZAPRASZAMY
TEŚCIOWE, MATKI, SYNOWE,
KOŁA GOSPODYŃ WIEJSKICH
ORAZ WSZYSTKICH MIŁOŚNIKÓW
BŁ. MARIANNY



ul. Kościelna 28, 16-515 Lipsk



Diecezja
Elbląg



www.parafia.lipsk.pl

ZAPRASZAMY

do wzięcia udziału w konkursie

**„CIASTA TEŚCIOWEJ I DLA TEŚCIOWEJ”
PT. „UŚMIECH BŁ. MARIANNY”**



pod honorowym patronatem
J. E. Ks. Bpa Jerzego Mazura Biskupa Elckiego.



KATEGORIE

- ➔ DROŻDŻÓWKA TEŚCIOWEJ
- ➔ CIASTO WNUCZĄT DLA BABCI
- ➔ PĄCZKI BABUNI
- ➔ TRADYCYJNY SĘKACZ

Za miejsce I – we wszystkich 4 kategoriach
– przygotowano jako nagrodę – THERMOMIX

Zgłoszenia udziału w konkursie wraz z recepturą ciasta należy złożyć w siedzibie
Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury, (ul. Rynek 23; 16-315 Lipsk) do 5 lipca 2024 r.,
do godz. 16:00 u p. Barbary Tarasewicz: tel./fax. (087) 642 35 86 e-mail: mgok@lipsk.pl.
Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi dnia 13 lipca 2024 r. w Lipsku, podczas Diecezjalnego
Odpustu ku czci bł. Marianny Biernackiej. Spotkania Teściowych i Kół Gospodyń Wiejskich
SZCZEGÓLNY KONKURSU NA STRONIE: www.diecezjaelk.pl

Patronat honorowy



Bp Jerzy Mazur
Biskup Elbląg

Organizatorzy



Centrum Kultury
i Sportu



Diecezja
Elbląg

Patronat medialny



15
MARIANNA



TRZYMA



Diecezja
Elbląg

**XIX PIELGRZYMKA
Kobiet**

**20 LIPCA 2024 R.
RAJGRÓD**

Sanktuarium Królowej Rodzin



Program:
10.00 Droga krzyżowa
Konferencja, Różaniec
12.30 Msza św.
Agapa

DIECZJA ELCKA MODLI SIĘ ZA TURYSTÓW

**Z MARYJĄ
NA JEZIORACH**

MIKOŁAJKI - NABRZEŻE

27 lipca 2024 r.

18:00 - Koncert scholki
dziecięcej
„Aniolki ks. Bosko” z
Elku

19:00 - Rejs statkami
z modlitwą różańcową

Po rejsie - Agapa
przy kościele
św. Mikołaja



ORGANIZATORZY



Diecezja
Elbląg



Diecezja
Elbląg



Diecezja
Elbląg